Nr. 167 We Lwowie, Wtorek dnia 22. Lipca 1879 **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ Rzeszy niemieckiej .
„ ancji . . . . . po 7 złr.
„ elgji i Szwajcarji . . . 50 cent.
„ ochach, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbji . . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. lipca.

(Okólnik rumuński w sprawie żydowskiej. — Nowe hasło mocarstw. — Strachy półurzędowe na Czechów. — Pogłoska o wybraniu Smolki na prezydenta Izby posłów. — Zniesienie wolnego okręgu brodzkiego.)

Gabinet Bratiana na parę dni przed upadkiem swoim złożył w okólniku do mocarstw swoje wyznanie wiary w sprawie żydowskiej. Okóluik ten — musimy to przyznać p. Campineanowi, jego autorowi, a ministrowi spraw zewnętrznych w gabinecie Bratiana — jest nietylko zręcznie, ale godnie i rozumnie napisany. Wśród nowoczesnych aktów dyplomatycznych, najczęściej pełnych krętactwa i pustej frazeologii, wyróżnia się on niepospolicie jasnym stylem i prawdą, bijącą z każdego wiersza. Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj zamieścić tego ze wszechmiar ciekawego dokumentu. Zadowolnić się więc musimy na razie pobieżnem naszkicowaniem przewodnich jego myśli.

P. Campineano zaczyna od tego, że w kilku słowach rysuje stan Rumunii w chwili, gdy ją zrodził traktat paryski, a więc w chwili, gdy ona nie miała ani szkół, ani sądów, ani armii, ani administracji, ani finansów, ani dróg, słowem żadnej rzeczy, która do organizacji kraju należy i ją stanowi. Pracą, poświęceniem, patrjotycznem i ofiarami niesłychanemi stworzyli to wszystko Rumuni, i w przeciągu lat kilkunastu doprowadzili swą organizację do tego stanu, jaki posiada Europa po całych stuleciach roboty cywilizacyjnej. Wtem wybucha kryzys wschodnia. Rumunia jest w drażliwej pozycji, bo geograficznie postawiona jest niędzy młotem a kowadłem, między Moskwą a Turcją. Udaje się więc do Europy po radę, kołace do wszystkich gabinetów, prosi, błaga o wskazówki; wszystko to na darmo, gabinety milczą jak zaklęte, i żadnej rady dać jej nie chcą. Rumunia więc lawiruje, wywija się jak może z objęć moskiewskich, aż wreszcie gdy po zwycięztwach Osmana baszy spostrzega nagle, iż Moskale uciekając przed Turkami, na jej terytorjum będą w swej rejteradzie prowadzili z nimi walkę, staje po stronie Moskali, nie przez miłość do ich sprawy, ale przez chęć obronienia swego kraju od najazdu tureckiego.

Dzięki jej pomocy Moskale odnoszą zwycięztwo i kongres zostaje zwołany do Berlina. Od kongresu Rumunia nie spodziewała się wiele, ale spodziewała się przynajmniej tyle, że będzie względem niej sprawiedliwy. Tymczasem kongres obdarł ją na rzecz tego, któryby zginął, gdyby nie jej pomoc; nie przyznał jej prawa żądania kosztów wojennych, ale o to jeszcze mniejsza, lecz co najważniejsza, że wmieszał się do jej spraw czysto wewnętrznych i nałożył na nią obowiązek wcielenia do swej rodziny ludzi, którzy ani duchem, ani pochodzeniem, ani religią, ani językiem, ani swem umoraluieniem, ani nawet swym strojem, ani wreszcie niczem zgoła nie są z nią pokrewni; ludzi, którzy przywędrowali do Rumunii „jedynie dla prowadzenia handlu, a raczej jedynie dla prowadzenia szachrajstwa;“ ludzi, w których sercu najmniejsze nie tkwi do ziemi rumuńskiej przywiązanie, którzy przeważnie nie urodzili się nawet na tej ziemi, dla których jej losy są czemś zupełnie obojętnem, jej pomyślność czemś wręcz przeciwnem, a jej eksploatacja jedynym celem; słowem ludzi-pijawek, ludzi-pasożytów, ludzi-szachrajów, noszących pospolicie nazwę w Europie „polskich żydów.“ (A „nie-polscy“ są jeszcze gorsi; p. r.)

Cóż więc dziwnego, że ten warunek kongresu berlińskiego rozdrażnił w najwyższym stopniu społeczeństwo rumuńskie, zwłaszcza, że ono wie dobrze, iż są większe, potężniejsze, bogatsze i ludniejsze państwa w Europie, które bez ujmy dla siebie mogłyby wtłoczyć w swój organizm te pijawki, a przecież nie chcą (alluzja do Moskwy); nadewszystko zaś zwłaszcza, iż jak świat światem nie było jeszcze przykładu, aby kogo zmuszano do dobrowoluego zrzeczenia się swych praw na rzecz najazdu, obcego zupełnie, a przytem pozbawionego wszelkich tych tytułów, jakie miewają pospolicie najezdnicy, to jest bądź atrybutów siły fizycznej, bądź przymiotów moralnych wyższej cywilizacji, wyższego umoralnienia itd. Takiemu najazdowi nadać prawa polityczne wpierw, nim on samoistnie wcielił się i zasymilował się z narodem rumuńskim, jest to skazać ten naród na waśń wewnętrzną, na dualizm najstraszniejszy w świecie, bo społeczny, religijny, moralny, ekonomiczny, a nie polityczny, jest to rozdzielić ten naród na dwie części, z których jedna z całym aparatem legalizmu eksploatować będzie drugą.

Żeby więc temu zapobiedz, a jednakże zadość uczynić stypulacjom traktatu berlińskiego, rząd rumuński potrzebuje czasu, potrzebuje spokojnego rozebrania sprawy, uspokojenia umysłów, wyszukania dróg, któreby godziły sprzeczne interesa, słowem prosi mocarstwa o to, żeby nie nagliły i pozwoliły sprawie tej rozwijać się według naturalnego jej biegu.

Takie życzenie wypowiedział przed śmiercią swą gabinet p. Bratiana. I zdaje się że życzeniu temu stanie się zadość, bo oto w dzisiejszej inspirowanej wiedeńskiej korespondencji *National Ztg.* czytamy, że mocarstwa zachodnie za inicjatywą Niemiec i Austrji postanowiły nie rozdmuchiwać, nie rozdrażniać dyplomatycznemi środkami żadnej sprawy z tego kompleksu, który się nazywa kwestją wschodnią, aby Moskwie nie dostarczyć najmniejszego pretekstu do powstrzymania ewakuacji. „Do 3. sierpnia — pisze ta korespondencja — dano sobie hasło, siedzieć cicho; ajentom swym wszelkiej rangi, poczynając od ambasadorów, a kończąc na konsulach, nakazano jeneralne stój! powstrzymanie oddechu, zamknięcie się w absolutnej obojętności. Wybuch powstania muzułmańskiego w Bułgarji skłonił mocarstwa do tego kroku; dostrzegły one bowiem, że Moskwa gotuje nowe zawikłania.“

Komunikaty wiedeńskiej ministerjalnej *Montagsrevue* zaczynają coraz częściej znowu domagać się uwagi, a ostatni jej komunikat, dzisiaj nam zatelegrafowany, prześciga wszystkie inne co do swojej doniosłości. Wypływa z niego, że w tym roku sesji sejmowej albo wcale nie będzie, albo dopiero w Adwencie, a dalej, że hr. Taaffe chce złamać opór Czechów, zamiast zjednać ich sobie ustępstwami, ku czemu już wcale najdrażliwszym środkiem byłoby niezwołanie sejmu czeskiego przed zebraniem się Rady państwa. Pytanie tylko, o ile ten komunikat prawdę mówi, — nam się on wydaje tylko zemstą za ostatnie ataki pism czeskich na hr. Taaffego, ale nie rewellacją, odsłaniającą jakiś istotny plan rządowy. Cóż by przecie nastąpiło, gdyby Czesi nie weszli do Rady państwa, — czy wtedy gabinet obecny pozostałby na zawsze, może aż do sądu na dolinie Józafata?

Wiedeński korespondent *Politiki* wyszydza *Nową Presse*, która rozgłasza, że Czesi z Polakami w Radzie państwa mają p. Smolkę wybrać na prezydenta Izby posłów.

Nowa Presse donosi, że między pierwszemi przedłożeniami ekonomicznemi rządu w Radzie państwa znajdzie się projekt ustawy o zniesieniu wolnego okręgu miasta Brodów, ale znacznie się różniący od projektu z r. 1876. Będzie to wykonaniem artykułu 4. nowego austro-węgierskiego Związku cłowo-handlowego, stanowiącego zniesienie wszystkich okręgów wolnych. Wolność ta będzie oraz zniesioną w Dalmacji i Istrji.

Polacy i Reichspartei.

W dziennikach wiedeńskich i prowincjonalnych, między półurzędowemi a opozycyjnemi toczy się ciągle spór: dokąd dąży polityka hrabiego Taaffego, jaki będzie skład przyszłego ministerstwa i jaka będzie większość przyszłej Rady państwa? Z natchnienia ministerstwa dzienniki inspirowane ciągle podnoszą, że hr. Taaffe dąży do wytworzenia w przyszłej Radzie państwa większości z umiarkowanych żywiołów wszystkich stronnictw, a w tym celu większa część dotychczasowych ministrów pozostanie i w przyszłem ministerstwie. Już wynaleziono dla tej przyszłej większości miano osobne: Reichspartei. Przy pomocy tej większości ministerstwo ma tak kierować sprawami Przedlitawii, aby nie dopuścić ani dążenia żadnego do zmiany konstytucji w duchu autonomicznym, ani też do zmiany w duchu opozycji centralistycznej, lecz utrzymać wszystko in statu quo, a zresztą przy pomocy tej samej większości przeprowadzić na nowych lat dziesięć ustawę wojskową, i dać poparcie dalszej polityce okkupacyjnej hrabiego Andrassego. A gdy przeciwnicy zaprzeczają, aby to mogło być intencją hr. Andrassego, albowiem dla takiej polityki nie znajdzie większości w Radzie państwa, to półurzędowe korespondencje w pismach obcych wykazują liczebnie składowe części tej większości, która taką politykę popierać będzie. Należeć do niej mogą przedewszystkiem Polacy, stanowiąc jej główną podstawę, a oprócz nich jedna część lewicy, która politykę okkupacyjną popierała, dr. Suess et consortes, i centrum czyli tak zwana Grafenbank. Za pomocą tej większości ma ministerstwo trzymać na wodzy tak opozycję centralistyczną jak opozycję federalistyczną, jako dwie skrajne frakcje Rady państwa.

Lecz do prowadzenia takiej polityki nie potrzeba i hrabiego Taaffego. Wszak ministerstwo Auersperga i ministerstwo Stremayera tej samej trzymało się większości i przy jej pomocy przeprowadziło ugodę z Węgrami, kredyt okkupacyjny i potwierdzenie traktatu berlińskiego. Kompromis między szlachtą w Czechach i na Morawie nie wzmocnił, ale osłabił jeszcze tę większość, a i wybory w Galicji dały Polakom taką liczbę znaczną i siłę, i tyle nowych żywiołów wprowadziły do Koła polskiego, iż wątpliwem bardzo jest, czy większość nowa da się i w tej kadencji owładnąć stańczykom i będzie potulną dla ministerstwa, mającego się opierać wszelkim autonomicznym dążnościom. Wprawdzie organ stańczyków już samo przedwstępne żądanie nasze, ażeby i z Koła polskiego wzięto jednego ministra, nazwał szowinizmem, i już z góry przesądza, że Koło polskie nie zechce niezawodnie takiem przesadnem żądaniem sprawiać kłopotu hrabiemu Taaffemu, ale w kraju ta przestroga „Czasu“ wywołała oburzenie nawet pomiędzy bardzo umiarkowanymi, którzy uważają żądania nasze za wcale skromne i zupełnie uzasadnione.

Ale, być może, że już się porozumiano z góry z przywódcami stańczyków, i że już ci przyrzekli w imieniu większości, iż do takiej, konserwującej *status quo* Reichspartei należeć będą na podstawie solidarności Koła wszyscy Polacy. Zobaczymy to ze składu ministerstwa, które hr. Taaffe utworzy. Jeżeli wejdą do ministerstwa Stremayer, Pretis, będzie to dowodem, że pakt już stanął, i że istotnie nie autonomiczna, lecz konserwatywna centralistyczna większość powstanie w Radzie państwa, a polskie Koło będzie stanowić jej podstawę, ile że tylko przy pomocy Polaków taka większość utworzyć się da, jakiej wcale nie wskazywał rezultat ostatnich wyborów.

Podług tego rezultatu wyborów, przeważną większość (a nie kilku głosów, jak to wyliczały półurzędowe i centralistyczne dzienniki) w przyszłej Radzie państwa stanowić będą autonomiści, a gdy teraz Czesi znacznie modyfikują swe żądania, to dałby się łatwo między wszystkiemi frakcjami autonomicznemi wytworzyć wspólny program konserwatywny dla Reichspartei, ale nie centralistyczny przytem, lecz autonomiczny. Wybierając z tych dwóch możliwych na dzisiaj programów, Polacy nie powinni się zawahać na chwilę. Ale u stańczyków inna jest polityka. Oni patrzą jedynie, jak tam im z góry skiną. Wszak głoszą w swoich organach, że polityka dotychczasowa delegacji polskiej była jak najzbawienniejsza. Więc dalej pójdą tym samym ubitym torem. Popierali centralistyczne ministerstwo Auersperga i Stremayera — i udało się. Więc teraz, chociaż chwila jest korzystniejsza, nawet ze stanowiska stańczyków, popierać będą podobny zupełnie konserwatywno-centralistyczny kierunek.

O przemyśle domowym w Galicji.

(Dokończenie rozprawy p. Exnera.)

Trzecią grupę przemysłu domowego tworzą wyroby z drzewa. Tu naturalnie pomijamy stawianie domu, stajni, szopy i innych budynków, a zatem prostą ciesielkę, którą także niemal każdy chłop galicyjski umie; a mamy na myśli właściwy przemysł, którego materjałem drzewo.

W wyrabianiu mebli celuje wieś Kalwarja w pobliżu Krakowa. Polak ma w ogóle wiele daru do obrabiania drzewa. Niezatarta w pamięci pozostanie nam nazawsze serja mebli, wykonanych na zlecenie księcia Sapiehy przez robotnika galicyjskiego, które mimo niektórych wad stylistycznych i technicznych, do wyrobów znakomitych na każdy sposób zaliczyć należy. Zapewniano nas, że stolarz ten jest w całem znaczeniu samoukiem.

Inna gałąź przemysłu domowego snycerstwo, a w niem posiada Galicja specjalność, której niemasz równej w całej Europie. Są to snycerskie, bogato ornamentowane przedmioty gospodarstwa domowego, jak baryłki na wódkę, kieliszki na jaja, flaszki drewniane itp. Snycerstwo to ma swoją siedzibę w Jaworowie pod Kossowem.

Te drewniane wyroby snycerskie można bezwarunkowo nazwać skończenie wzorowemi (mustergiltig) i pod każdym względem wybornemi. Wszystkie przedmioty tego pochodzenia mogą za ozdobę służyć każdemu domostwu, którego urządzenie szlachetnym gustem jest dobierane. Nie widzieliśmy nic piękniejszego, i postawilibyśmy te wyroby nawet obok wschodnio-azjatyckich wyrobów snycerskich z drzewa sandałowego.

Kiedyśmy już wprzódy wymienili Kossów jako miejscowość, gdzie garncarstwo galicyjskie do szczytu swego doszło, a teraz sąsiedni Jaworów oznaczyć musimy jako punkt, gdzie snycerstwo z drzewa do pierwszorzędności dochodzi to chybaby okolicę tę nazwać należało główną szlachetniejszego przemysłu domowego siedzibą. Dodajmy jeszcze, że Jaworów trudni się oraz koszykarstwem, używając do tego szuwaru i łyka, i że mianowicie znamy ztamtąd bardzo ładne kobiałki, a obraz tamtejszego przemysłu domowego jeszcze lepiej się uzupełni.

Snycerstwo figuralne mało dotąd wykazuje, mimo wybitnego talentu zwłaszcza mieszkańców Karpat. Natomiast gałęzią, której lekceważyć się nie godzi, jest wyrzynanie łyżek, których nawet handel znaczne przybrał rozmiary. Wyrzynanie łyżek jest dość daleko w Galicji rozszerzone, a mianowicie znamy trzy miejsca: Bóbrka pod Lwowem, Świerz i Muszynów. Galicyjska łyżka drewniana odznacza się niepojętą taniością, i pod tym względem przewyższa nawet łyżkę z Fichtau pod Gmunden, a oprócz wybornego materjału mile uderza arcyakuratną formą.

Obok właściwego przemysłu drzewnego należałoby tu wspomnąć przedewszystkiem o koszykarstwie. Jest ono w Galicji od niepamiętnych czasów przemysłem domowym, i w rozmaitych stronach kraju nietylko bogactwo dziko rosnących łóz koszykarskich wyzyskuje, ale też — co jest specjalnością galicyjską — długich, wiotkich, cienkich korzeni sosny (Föhre) za materjał używa.

Targi w Krakowie i Lwowie nastręczają przednie meble koszykarskie, wózki dla dzieci i kołyski z łozy. Szkoła ludowa w Wiązownicy (ks. Czartoryski) zajmuje się tą gałęzią koszykarstwa. Kosze drewniane na kupno i tragarskie, kosze na owoce, kosze wozowe z łozy odartej albo nieodartej, ale nigdy z łupanej, a przytem z wolnej ręki robione — plecenie na modelu nie jest w Galicji używane — bywają we wielu okolicach kraju, a niekiedy przednio, wyrabiane.

W ogóle sprzęty domowe z drzewa, wraz z wyrobami bednarskiemi, są w Galicji dziełem przemysłu domowego, i nieraz zdumiewają zgrabnością, gustownem przyozdobieniem i akuratnością roboty, i mogą być stawione obok najlepszych tego rodzaju wyrobów.

W tym względzie należy wspomnąć przedewszystkiem o sicie. Prawdziwym mistrzem w tej gałęzi jest niejaki Pudło w Głogowie. Przetaki (z łyka) wyrabiają w Milatynie. Maty z szuwaru i inne plecionki z szuwaru, nawet kapelusze szuwarowe należą także do galicyjskich wyrobów domowych.

Wspomnijmy jeszcze o przednich kapeluszach słomianych, które Stanisław Bandulski i Bartłomiej Szczurek w Morawicy na większą skalę wyrabiają i w handel puszczają. W tych jednak kapeluszach słoma nie jest kręcona i w warkocz pleciona, ale tak jak wyrosła, zszeregowana i zeszyta. A wreszcie o wyrobach powroźniczych z Drohobycza. I oto wyliczyliśmy wszystko, co materjału surowego z dziedziny roślin używa.

Wobec tych gałęzi przemysłu domowego daleko w tyle pozostały gałęzie metalowa i kamienna. Co do wyrobów metalowych możemy tylko dwa przykłady przytoczyć. Osiadłe w Świątnikach ślusarstwo (kłódki), słusznie poniekąd słynące, tudzież wyrabianie narzędzi, zwłaszcza siekier i toporów, także w Drohobyczu, są dość znakomite.

Także co do przemysłu kamiennego dwa tylko możemy przytoczyć przykłady, — a to: obrabianie marmuru na miseczki, podstawki, popielniczki itp. w Krzeszowicach; tudzież wyrabianie sztucznych korali z gipsu, które ma swoją siedzibę w Rozdole (połączone z słynnym zakładem bednarskim pana Füllera, gdzie są także produkowane piękne wyroby z alabastru, tudzież tokarskie; p. r.), i zajmuje się produkowaniem niezmiernie tanich ozdóbek, rożańców itp. Tłuczony gips zarabia się na ciasto, wytacza w wałeczki, suszy, potem na tokarni w kule formuje, przewierca, minią na czerwono zabarwia i po arcynizkich cenach jako sztuczne korale w handel puszcza. O ile wiemy, jest to także specjalność galicyjska. (Jest tam inna jeszcze rzadkość, a to toczenie eliptyczne na maszynie, przez p. Jędrzejowskiego, Amerykanina a spólnika p. Füllera, z Ameryki sprowadzonej; p. r.)

Ten przegląd galicyjskiego przemysłu domowego wcale niema pretensji do dokładności, jest bowiem wynikiem tylko kilku podróży do Galicji, zwidzenia krajowej wystawy galicyjskiej w r. 1877., tudzież kilkakrotnego zwidzenia krakowskiego Muzeum przemysłowego i Muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie. Ale nie chodzi tu o mniejszą lub większą dokładność tego przeglądu, — zawsze z niego wypływa, że Galicja posiada bogaty, wielokształtny, pełen znaczenia przemysł domowy, że w życiu przemysłowem tego, pod względem przemysłu mało rozwiniętego kraju, słusznie należy przemysł domowy pojmować jako czynnik na uwagę zasługujący. Od lat około dwudziestu, zwłaszcza odkąd patrjoci, w najszlachetniejszem wyrazu tego znaczeniu, siłę swoją, swój czas, swój majątek i wszystkie wiadomości swoje poświęcili podźwignięciu stosunków zarobkowych wiejskiej ludności, pielęgnowanie przemysłu domowego w Galicji bez przerwy stoi na porządku dziennym. (Cóż gdy wzmagające się od czasów rewindykacji ubóstwo ludu, tudzież zaprowadzanie odtąd fałszywych gustów, a przedewszystkiem fiskalizm, biorący przemysł domowy pod podatkowy rygor formalnego rzemiosła, zaledwie szczątki dawnego przemysłu domowego, tak świetnego pozostawił; p. r.)

Tu musimy — choćbyśmy się na fałszywe osądzenie narazili — bez ogródek podnieść entuzjastyczne oddanie się hr. Dzieduszyckiego temu zadaniu. Dyrektor krakowskiego Muzeum przemysłowego zaś poświęca cały swój majątek, wszystkie siły swoje i swój czas temuż celowi — podniesieniu artystycznego i domowego

---

Malarze na plebanii.

Obrazek

napisał

GUSTAW FISZER.

(Ciąg dalszy.)

Na drugi dzień rano, po mszy świętej, siedział ks. proboszcz w szerokim fotelu, a popijając kawę, pykał pospiesznie fajeczkę. Ważne snać myśli snuły mu się po głowie. — Wytoczono bryczkę z wozowni na dziedziniec, konie wróciły od kowala, Waluś ocierał pył z fartuchów, a stara organiścina od rana modli się do jegomości, aby nie zapomniał kupić mydła, bo w tym tygodniu ma być pranie.

O dwie mile leżało miasteczko powiatowe, i tam to wybierał się jegomość, mając nadzieję, że znajdzi mistrzów, coby urzeczywistuili jego plany.

Przy pomocy Walusia włożył nasz podróżnik ciemno szafirową kamizelkę, złoty łańcuch zawiesił, a ustroiwszy się w długi czarny surdut, świeże rękawiczki i wspaniały błyszczący kapelusz, wsiadł do bryczki,

Rumaki jegomości wcale były nie szpetne, i do tego stopnia rozpuszczone, że im sam właściciel nie nadążał — a zaklinając co chwila furmana, aby dobrze lejce trzymał i nie drzemał, sam był zawsze gotów do wyskoczenia w razie, Panie broń, jakiego wypadku.

Zwykle podczas jazdy palił ks. proboszcz z owej długiej bukszpanowej cygarnicy — a chcąc się zapewnić, że Antoszko na koźle nie śpi, traktował go cygarkiem, nakazując; aby raz po raz dym z ust wypuszczał, bo to dawało gwarancję że chłopak czuwa. Mimo to trzymał ksiądz proboszcz zawsze końce lejców w ręku, podejrzywając Antoszka, że on i przez sen dym z ust wypuszczać potrafi.

— Antoszko, palisz?

— Palę, proszę Jegomości!

Dojeżdżając do miasteczka pyta jegomość:

— A wiesz gdzie zajechać?

— Wiem — odrzekł krótko Antoszko, mając bystrość koni na uwadze. Ale że wiatr uniósł gdzieś to krótkie słówko, więc przerażony proboszcz powstawszy na bryczce zajrzał mu w oczy.

— A czemuż ty kpie jakiś nie odpowiadasz, kiedy pytam — rzecze siedzący już jegomość.— Wiesz gdzie zajechać?

— Wiem! proszę jegomości.

— Zajedziesz przed Verderbera — (był to sklep korzenny, pierwszy w mieście) a potem pojedziesz pod Gwiazdę. — A uździenice są?

— Są, proszę jegomości, mam je pod nogami.

— A jak będziesz wyprzęgał, niech ci stróż konie potrzyma.

— Dobrze, proszę jegomości.

— Słyszysz?

— Dobrze, proszę jegomości, powtarza Antoszko.

— Z powrotem będzie pewno większy pakunek. Tu myślał jegomość zapewne o malarzach, a może tylko o farbach, które zamierzał dla nich przysposobić.

— A niech też jegomość zapomnąć! organiścina prosiła w mieście przypomniał.

— No, no, — rzecze na dzony już od rana tem mydłe

— Uważaj! słupek! — za skręcie i bryczka stanęła szczę pem pana Verderbera.

Ksiądz proboszcz przy pomocy dwóch subjektów korzennych wysiadł ostrożnie, gdy konie odjechały pod „Gwiazdę.“

— Cała rouszka kszons kanonik! rzecze kupiec, uchylając czerwonej zabrudzonej czapeczki z pod której zaświeciła jasna łysina. Twarz tego niemieckiego pryncypała wygolona i ujęta w szpakowate faworyty przypominała stabowiem w pantoflach — stwierdzał to podobienstwo.

Proboszcz kazawszy sobie podać buteleczkę wina, wystąpił z prośbą do kupca o nastręczenie malarzy. Lecz mimo najlepszych chęci tego pana, jego żony i subiekta, którycn do tej anindywidua artystyczne nie są im znane i jeżeli Hajzyk, faktor, nie wyszuka takich, to ich już z pewnością w mieście niema. Zawołano więc Hajzyka — a ten zaręczył, że za dwie godziuy da stanowczą odpowiedź, lub malarzy sprowadzi.

— Tylko uważasz mnie panie Hajzyk, ja nie chcę fuszerów, ale malarzy co się zowie.

— A! przepraszam ks. kanonika, to chyba tylko taki, co nie zna godności ks. kanonika, mógłby z przeproszeniem dać jakie paskudniki... Jak już Hajzyk co wyszuka, to musi być fein!

raczą mydła nie żebym jegomości

to ksiądz, znum.

wołał jegomość na śliwie przed skle-

— No idźże teraz jegomość panie Hajzyku i żebyś mi za dwie godziny najdalej dał odpowiedź, — ja będę na obiedzie u Tabaczkiewicza.

— W restauracji u Tabaczkiewicza, git! Najdalej za dwie godziny to ja już będę z powrotem. Dla takie godne osobe, wie Euer Hochwürden, to jabym z pod ziemi wszystko wydobył!... Niech ja się na drogę napiję kieliszek allasz?... dorzucił z nienacka.

— No, daj mu tam, panie Verderber.

Nasz Hajzyk, co rzadko się zdarza u żydów, miał nos czerwony, bo lubił pociągnąć, — to też i teraz bardzo gładko, i z wielkim gustem palnął ogromną lampę allaszu, a ucałowawszy rękaw proboszcza, poleciał jak strzała.

Ksiądz proboszcz załatwiwszy kilka drobnych sprawunków, posunął zwolna na obiad do Tabaczkiewicza. Zajadając sztukę mięsa z rzodkiewką rozglądał się po ścianach sali i po suficie, obserwując uważnie desenie i szlaki.

— Panie Tabaczkiewicz, proszę pana, kto panu ten pokój malował?

— To proszę łaski ks. proboszcza, on już niby z dawien dawna malowany, a tylko ściany, to mi mój szwagier oduowił, bo to niby jako...

— Czy on jest malarzem? przerwał ks. proboszcz.

— Malarzem akuratnie nie jest — ale będący z natury ciekawy i przyścipny do wszystkiego, poduczył się tak oto... niby patronować — i odpatronował mi salkę.

— Bardzo dobry deseń, wcale mi się podoba.... bo uważasz mnie kochany panie Tabaczkiewicz, ja właśnie potrzebuję malarzy....

— Aj, to szkoda, że mój szwagier jest teraz akurat na manewrach, boby mógł akurat ks. kanonikowi wygodę zrobić... ha no, tak to!... Leniwe pierożki mogę służyć, albo grysikowa wypiekana?

— A z czem ta grysikowa?

— Mogę z konfitur garnirunek zrobić — już ja wiem jak ks. kanonik lubi. A potem kawką mogę służyć?

— Proszę, a żeby była gorąca!

Grysikowa legumina bardzo smakowała jegomości, bo lubo organiścina gotowała bardzo dobrze, to zawsze w obcem miejscu lepiej smakuje. — Popijając kawę i paląc cygaro osadzone w bukszpanie, rozparł się ksiądz proboszcz na sofie, a zapatrzony wśrodkowy ornament sufitu, czekał z niecierpliwością na polującego za malarzami Hajzyka.

Salon będzie niebieski, — marzył ks. proboszcz — sypialnia blado zielona, pierwszy pokój perłowy, albo jasno-czekoladowy, przedpokój gładko, albo w marmurek.... i pośród tych marzeń cygaro wysunęło mu się z ust, a że sam jeden znajdował się w salce malowanej ręką szwagra — śród gorąca i błogiej ciszy, po trudach podróży zdrzemnął się na chwilę staruszek.

Tymczasem Hajzyk, znając dobroć i hojność ks. proboszcza, latał jak szalony za interesem — ale na nieszczęście jedyny malarz jaki był w mieście, zabrał z sobą jeszcze dwóch innych, i pojechali gdzieś na wieś malować cerkiew.

Rozstąp się ziemio! malarza nie ma, a Hajzyk malarza potrzebuje koniecznie — inaczej straci faktorne!

(C. d. n.)

przemysłu w Galicji. Tuż obok tych dwóch mężów stoją co do gorliwości i ofiarności kilku jeszcze panów galicyjskich, kilku posłów, sekretarz krakowskiej Izby handlowej, miłośnik artyzmu inspektor kolejowy Wierzbicki, dyrektor kolejowy Gintl i wielu innych jeszcze. U jednego jest to prawdziwe rozumienie rzeczy i zapał, u drugiego ambicja i słuszne pragnienie popularności, u trzeciego zabawka (Sport) albo potrzeba robienia tego co moda każe, — mniejsza o pobudki; dość, że w Galicji istnieje szeroko rozgałęziona, w rozmaite sfery towarzystwa sięgająca łączność osób, które wszystkie razem za cel sobie wzięły przemysłu domowego pielęgnowanie.

Także i ministerjum handlu przez założenie szkoły koszykarstwa w Krakowie i jej filij w okolicy tego miasta, przez utworzenie wzorowej pracowni garncarskiej w Kołomyi, tudzież przez objęcie dawnej prywatnej szkoły snycerstwa w Zakopanem, położyło zasługi, w części też uznane. Ministerjum oświaty otworzyło we Lwowie szkołę rysunków, która pod świetnem kierownictwem znakomitego artysty pocieszające owoce wydaje. Z funduszów krajowych i miejskich utrzymywane są szkoły fachowe i pracownie, jak pracownia koszykarska w Jarosławiu i szkoła koszykarska hr. Hompescha w Rudniku; te fundusze dają też subwencję założonym przez państwo szkołom fachowym i pracowniom i ponoszą koszta Muzeów w Krakowie i Lwowie. Muzeum krakowskie posiada bardzo świetnie działającą, dobrze zorganizowaną szkołę rysunkową o rozmaitych kursach.

Jeszcze też należy nadmienić o szczególnym, na wspaniałą skalę założonym instytucie wychowawczym, o fundacji Skarbkowskiej w Drohowyżu, zawierającej szereg pracowni. Mają się tam wychowanicy przygotować do wyuczenia rzemiosł, a odnośnie przysposobić się do wykonywania pewnych pospolitszych czynności (przemysł domowy.)

We Lwowie utworzyła się ostatniemi czasy kuratorja dla pielęgnowania przemysłu domowego, urzędująca na mocy ustawy krajowej i mająca rozporządzać dostarczanemi jej drogą budżetu funduszami. Pod tym względem Galicja pierwsza dała przykład świetny wszystkim krajom Przedlitawii. Juścić nie wszędzie się znajdą tacy Dzieduszyccy, i nie zawszy patrjotyzm objawia się w formie tak płodnej, zbawiennej. Zresztą ze stanowiska państwowego możemy z wielką przyjemnością stwierdzić, że decydujące osoby w łonie kuratorji krajowej z centralnemi subselliami we Wiedniu w najzupełniejszej zostają harmonii, i że tu władza państwowa a utorowana na podstawie autonomii krajowej pomoc własna nie idą jedna do Sasa, druga Lasa. Tak więc prawie kusi nas, postawić kraj, pod względem przemysłu najbardziej zacofany, reszcie prowincyj jako wzór do naśladowania. Czy zaś te wszystkie usiłowania — tak jak my spodziewamy się i życzymy — przyniosą owoc wyglądany, to juścić zależy od różnych innych jeszcze czynników, których rozbiór atoli byłby tu nie na miejscu.

(Autorem artykułu o galicyjskiej wystawie krajowej w *Wiener Abp.* był nie p. Exner, ale p. Eitelberger; p. r.)

Rozruch robotników na Górnym Szlązku.

W okręgu opolskim znajduje się wieś Zabrze, licząca 6.500 mieszkańców, przeważnie górników. Kopalnie węgla kamiennego i huta żelazna Donnermarkshütte są własnością rządową. Już w przeszłym tygodniu wrzało niezadowolenie pośród klasy robotniczej w skutek powtórnego zniżenia płacy. W sobotę przyszło do nieporozumień, które przecież szybko załatwiono. W poniedziałek d. 14 b. m. zgromadziło się ponownie 1000 górników na Königin-Louisen-Grube i miało się oprzeć rozkazom dyrektora kopalni i miejscowego urzędnika. Żądając dopłaty, odpowiedniej zniżeniu płacy, udał się tłum ten do radcy górniczego Moeckego, a gdy ten uciekł do budynku ziemstwa, ruszył pod dowództwem Dudka, Kwasznika i Twardawy do mieszkania urzędnika Muschiola, które zdemolowanem zostało. Urzędnik skrył się przez ten czas w sklepie. Tymczasem zawołane na pomoc wojsko przybyło z Gliwic. Wyruszył ztamtąd pod dowództwem rotmistrza Zausen v. d. Osten cały szwadron ułanów, którym rozdano ostre ładunki. Przyszło do starcia; 2 robotników zabito, 60 raniono. Aresztowano trzech wyżej wymienionych i 58 innych. W nocy biwakowało wojsko we wsi a patrole krążyły po ulicach. We wtorek rano, gdy górnicy zejść mieli do ruin, przyszło do nowych rozruchów; szarza ułanów, ranienia i aresztowania powtórzyły się niebawem. Prokuratorja zjechała tymczasem na miejsce, a uwięzionych odstawiono w kajdanach do Bytomia. Wzburzenie umysłów dotychczas bardzo groźne, i obawiają się podobno nowych zamieszek.

Po przyjęciu taryfy celnej rząd obniża płacę robotników; pierwszy krwawy rozruch wybuchnął w rządowych kopalniach. A przyrzekano, że płaca podniesie się w skutek ceł cudotwórczych. Co za dziwny kontrast pomiędzy obiecanką a rzeczywistością! Szkoda tylko, że pośród tych robotników znajdowało się mnóstwo Polaków! Żal ścina serce na wspomnienie, że za winy obcych nasz biedny lud pokutować musi.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Z Szwajcarji 16. lipca.

Szwajcarja nie tylko ze swojej politycznej organizacji słynie, ale i z organizacji towarzystw. Liczba towarzystw jest bardzo wielka. W małych nawet miasteczkach, liczących po 2000 ludności, są towarzystwa oszczędności, odczytów, oświaty, śpiewaków, gimnastyczne, teatrów amatorskich, dobroczynne, rzemieślnicze. Wszystko się tu robi wspólnemi siłami za pośrednictwem towarzystw. Dobry byt rzeczypospolitej, oświata w niej i moralność jak również porządek, ład i życie publiczne bez tych licznych towarzystw utrzymaćby się nie dały. Szwajcarja zawdzięcza im swoją wielkość i wolność.

Pomiędzy towarzystwami, które szczególniej zwracają uwagę cudzoziemców, jest towarzystwo „Grütli-Verein" polityczne, rozstrząsające na swoich zebraniach wszystkie sprawy, które stoją na porządku obrad sejmowych, i „Towarzystwo strzeleckie", które serce, ramie i oko każdego obywatela przygotowuje do obrony ojczyzny przed najezdnikiem.

Towarzystwo strzeleckie składa się z licznych filii kantonalnych, okręgowych i miejskich, zostających pod kierunkiem związkowego, centralnego komitetu. Obejmuje ono kraj cały swoją siecią i jest szkołą wojskową ludności. Członkowie jego ćwiczą się w strzelaniu i wyrabiają w sobie ową męzką dzielność, bez której patryotyczna gorliwość obywatela przy obronie wolności i kraju jest bezsilną. Każdy Szwajcar jest strzelcem, każdy też posiada strzelbę, którą lepiej potrafi używać, dzięki Towarzystwu strzeleckiemu, niż żołnierz regularnej armii. Nieprzyjaciel wkraczający w granicę republiki, napotkałby w każdej wsi, za każdą górą zastępy ludności, któreby go umiały powitać celnemi strzałami. Towarzystwo strzeleckie jest więc, jak się z tego okazuje, jedną z obronnych i patrjotycznych instytucji kraju i używa ogromnej wziętości w Szwajcarji. Składki na urządzenie w roku bieżącym uroczystości strzeleckiej w Bazylei wynosiły sto kilkanaście tysięcy franków. Już ten jeden fakt dowodzi popularności instytucji. Rząd ją proteguje a członkowie jego biorą zawsze udział w uroczystościach strzeleckich. Tego roku pierwszy urzędnik rzeczypospolitej, prezydent Związku pan Hammer zjechał do Bazylei i przemawiał do zgromadzonych o miłości ojczyzny, nietrwałości traktatów i o potrzebie obrony republiki, która dopóty będzie szanowaną, dopóki każdy z jej synów gotów będzie ostatnią kroplę krwi poświęcić za jej całość i nie cofnie się przed najpotężniejszym nieprzyjacielem.

Towarzystwo strzeleckie co dwa lata urządza w coraz to innem mieście uroczystość strzelecką. Jest to jeneralny popis w umiejętności strzelania, — rodzaj turniei strzeleckich, zastępujących dawne rycerskie w średnich wiekach turnieje. W roku bieżącym odbyła się taka uroczystość w Bazylei. Na błoniu pod miastem pobudowano ogromnych rozmiarów piękne strzelnice, szopy dla restauracyj i śliczny drewniany kiosk, zwany „zamkiem chorągwi" lub „świątynią darów." W budynku tym ustawione były liczne szeregi srebrnych, oraz złotych puharów i złożone stosy wieńców, przeznaczone dla najlepszych strzelców. Na szczycie chorągwianego zamku powiewała chorągiew związkowa Towarzystwa strzeleckiego. Chorągiew tę przechowuje zwykle kanton, w którym się ostatnia uroczystość odbyła. Ponieważ przed dwoma laty strzelcy zgromadzeni byli w Lozannie, więc ztamtąd Waadlanczycy przywieźli chorągiew do Bazylei. Po drodze, na każdej stacji kolei żelaznej, ten symbol jedności, wolności oraz niepodległości Szwajcarji był witany przez tłumy ludności okrzykami, strzałami, pieśniami i muzyką. Po przybyciu do Bazylei niesiono chorągiew w długim, uroczystym orszaku strzelców na plac turniejowy i zawieszono ją na szczycie chorągwianego zamku. Uroczystość rozpoczęła się mowami, wyrażającemi gorącą miłość wolności i ojczyzny.

Przez wszystkie następne dnie, przybywały z różnych kantonów gromady strzelców. Każda odbywała swój marsz na plac strzelecki z muzyką i oddawała swoją chorągiew członkom komitetu, którzy ją zawieszali obok chorągwi związkowej. Po kilkudniowem strzelaniu, z wieńcami i puharami zdobytemi przez najlepsze strzały, każda taka gromada strzelców stawała przed tym samym chorągwianym zamkiem i odbierała swoją chorągiew. Tak przy powitaniu jak i przy pożegnaniu były wypowiadane mowy i pito tak zwane „honorowe wino" z puharów, jakie strzelcom ofiarowano w nagrodę ich celnego strzelania. Okrzyki końca nie miały a pieśni patrjotyczne brzmiały w powietrzu.

Ceremonia wieńczenia strzelca i wręczenia mu puharu jest również uroczystą. Z strzelnicy prowadzą go przed ów zamek jakby przed świątynię przy odgłosie muzyki, i tam członek komitetu wypiwszy do niego wino z puharu ofiaruje mu go przy stosownej przemowie. Pomiędzy uwieńczonymi i puharami obdarzonymi była w tym roku kobieta. Panna Müller z Davos ugodziła w środek jednej z najbardziej oddalonych tarczy i była przedmiotem ogólnej owacji.

Uroczystość trwała dni kilkanaście. Mów wypowiedziano bardzo wiele. Oprócz bowiem tych, które przed świątynią darów głoszono — codzień przy obiedzie wspólnym strzelców przemawiali z trybuny mężowie, zajmujący ważne polityczne stanowisko w kraju, i deputowani z sejmu, jak również strzelcy, którzy wnosili toasty. Wszystkie mowy toastowe były politycznej treści i treść ta nadawała uroczystości charakter politycznego zgromadzenia. Mowy te powtórzone przez pięćset gazet wychodzących w Szwajcarji, komunikowały całemu krajowi słowa, krzepiące w ludności ducha patrjotycznego, podnoszące dumę narodową, bez której naród zapada w niewolę, szerzące zamiłowanie wolności i rozjaśniające pojęcie spraw, jakiemi się obecnie opinia publiczna w Szwajcarji zajmuje.

Ci, co u nas potępiają publiczne uroczystości, rocznice narodowe i mowy manifestacyjne, skazują naród na zobojętnienie dla spraw publicznych. Niechaj przybędą do Szwajcarji, do Niemiec, Francji i Anglii a przekonają się, że we wszystkich tych krajach uroczystości podobne i mowy na nich wypowiadane są jednym z najskuteczniejszych środków rozwijania zapału dla dobrej sprawy, budzenia miłości ojczyzny, szerzenia zdrowych pojęć, — są jednem słowem sposobem kształcenia obywatelskiego masy ludności. Wiadomo, że w Niemczech ruch unitaryjny, z którego skorzystał Bismark jednocząc Niemcy, prowadzony był przez towarzystwa strzeleckie, śpiewackie, gimnastyczne, literackie, przyrodnicze i przemysłowe, i że mowy wypowiadane podczas ich zjazdow zastąpiły propagandę, którą dawniej prowadzili studenci i literaci przez towarzystwa tajne. — Kto chce koniec położyć tajemnemu działaniu i propagandzie konspiracyjnej, zezwolić musi na działanie towarzystw jawnych i jawnie przez nie prowadzoną propagandę. Wyboru innego niema: albo towarzystwa jawne zupełnie swobodne, albo tajemna konspiracja. Jeżeli zaś w republice, której prasa jest w swej wolności nieograniczoną, w której wszystkie władze pracują w kierunku patrjotycznym-ludowym, uznano za pożyteczne manifestacje tego rodzaju jak owa strzelecka w Bazylei, tem więcej są one potrzebne w krajach, których prasa niema zupełnej swobody i w których władze są obojętne lub nawet nieprzyjaźne dla dążeń ludności.

Pisząc o pięknej uroczystości w Bazylei, radbym zwrócił uwagę naszych reprezentantów na sposób, jakiemi republikanie podtrzymują zajęcie się ludności sprawami publicznemi. Czyżby i u nas, wobec obowiązującej konstytucji, nie można przystąpić do zakładania towarzystw strzeleckich? Statut szwajcarski towarzystwa strzeleckiego mógłby im za wzór posłużyć. — Wsuniętą poprawkę przez pana Zyblikiewicza do ustawy otowarzystwach, należałoby jednak wprzódy w Radzie państwa usunąć, — dopóki bowiem władza administracyjna będzie miała prawo zakazać każde towarzystwo, które się jej zda „statsgefährlich", — dopóty życie towarzystw rozwinąć się nie będzie mogło w Galicji i działanie ich nie będzie przynosiło ludności i państwu tych dobrodziejstw, jakie przynosi w Szwajcarji.

Tego roku zgromadzonych było w Bazylei kilkadziesiąt tysięcy strzelców. Z najodleglejszych dolin alpejskich przybyli strzelcy w swoich malowniczych kostiumach na uroczystość. Było też wielu cudzoziemców, zwłaszcza Francuzów i Niemców z sąsiednich prowincyj i garstka Polaków, która przybyła z chorągwią 1863 roku, pożyczoną z Muzeum rapperswylskiego. Powiewała ona z zamku chorągwianego obok chorągwi związkowej, szwajcarskiej.

Obawy, jakie wypowiedziano przy rewizji paragrafu konstytucji, który nie dopuszczał kary śmierci w Szwajcarji, zaczynają się sprawdzać, rozpoczęto bowiem starania o rewizję czyli uchylenie innych jeszcze paragrafów tejże konstytucji. Dr. Joos, deputowany z Szafhuzy, podniósł pomiędzy ludem projekt zmiany 39. paragrafu konstytucji, którą zgromadzenie narodowe odrzuciło na ostatniej swojej sesji. Paragraf wspomniany pozostawił bankom kantonalnym i prywatnym prawo emisji banknotów, z którego nad miarę korzystały, gdy bowiem przed r. 1874 kursowało w Szwajcarji banknotów na 18 milionów franków, dzisiaj jest ich w kursie 108 milionów, i to bez dostatecznego pokrycia. Otóż dr. Joos chce położyć koniec nadużyciom w tej mierze i zbiera 50.000 podpisów, które zmuszą zgromadzenie narodowe do zajęcia się tą sprawą. Jeżeli uda się mu zebrać potrzebną ilość podpisów i sprawa przez niego poruszona rozwiązaną zostanie według jego projektu, wtedy paragraf 39. konstytucji zostanie zniesiony i zastąpiony innym, który emisję banknotów uczyni przywilejem jedynego tylko banku rządowego, zostającego pod bezpośrednią kontrolą władzy związkowej. Takiego banku dotąd niema, ustanowionym więc być musi. Agitacja dr. Joosa znajduje poparcie, i być może, doprowadzi do nowej ustawy bankowej.

Mniejsze poparcie znajduje agitacja p. Bulle z Fryburga, który także zbiera podpisy na petycję, żądającą zniesienia ustawy o służbie i o podatku wojskowym. Szwajcarska armia została niedawno zorganizowaną i udoskonaloną. Pomnożyło to znacznie wydatki krajowe i stało się przyczyną corocznych deficytów w budżecie a większego obciążenia ludu podatkami. Bez tych ofiar czynionych Molochowi armii, nie może się obejść żadne państwo na kontynencie europejskim, i Szwajcarja więc zmuszoną będzie utrzymywać swoją dotychczasową zbrojność. Agitacja Bullego wtedy by dopiero mogła liczyć na powodzenie, gdyby i w sąsiednich państwach nastąpiła redukcja armii. Kontragitację za utrzymaniem paragrafu konstytucji, który jest podstawą dzisiejszej wojskowej organizacji, popiera przeważna większość dzienników.

Pod Bernem w letniem swojem mieszkaniu w Rabbenthal umarł 23. czerwca r. b. Błotnicki, techniczny inspektor kolei żelaznych w Szwajcarji, w 63. roku życia. Błotnicki był Polakiem emigrantem, w Szwajcarji dawno osiedlonym. Jako budowniczy i inżynier wielce ceniony, pozostawił po sobie pamiątkę w budowlach, według jego planu wykonanych. W Bernie wystawił wspaniały gmach banku związkowego, w Thun piękne koszary. Budował także kilka kolei żelaznych, pomiędzy niemi tak zwaną Bödelibahn, wszystkie zaś inne budowane były pod jego naczelnym nadzorem. Oddany całkowicie życiu rodzinnemu i sprawom swojego zawodu, nie brał udziału w życiu publicznem emigracji i w niczem nie przyczyniał się do podniesienia za granicą sprawy polskiej, co mu odebrało miłość pomiędzy swoimi rodakami i zmniejszyło szacunek, na jaki zasłużył swoim talentem i umiejętnością.

Subiaco, w Apeninach, d. 15. lipca.

(*W. K.*) Jeżeli życzycie sobie wiedzieć, zkąd piszę do was tym razem, otwórzcie „Żywoty Świętych" Skargi, a znajdziecie w dziejach świętego Benedykta ciekawe szczegóły o sławnem opactwie Sublaceńskiem, kolebce prześwietnego benedyktyńskiego zakonu, któremu Polska nasza w części i Europa cała naukę Chrystusową, przechowanie pomników starożytności i nowożytną cywilizację zawdzięczają. Tutaj to, na jednym z najwyższych i najbardziej malowniczych punktów apenińskiego pasma, na pionowym stoku góry, między dwoma niebotycznemi urwiskami, w odwiecznym dębowym lesie, rosnącym na skałach, położone jest Sacro Speco, Święta Jaskinia, w której Benedykt święty rozpoczął kontemplacyjny żywot, i pierwszych zgromadził towarzyszy, uciekłych jak on z zepsutego i padającego pod posetnionemi ciosami barbarzyńców Rzymu. Przy świętej jaskini wznoszą się dwa klasztory, jeden prastara pustelnia, zawierająca najciekawsze historyczne i artystyczne pamiątki, drugi niżej położony, noszący imie świętej Scholastyki. — olbrzymie opactwo, podobne do warownego miasta, kędy znajdujesz budownicze zabytki wszystkich epok, i nieocenione pomniki wiedzy i dziejów w archiwum i w księgozbiorze. Pierwsze książki, wydrukowane we Włoszech po wynalezieniu druku, odbite zostały w sublaceńskim klasztorze. Oglądasz tam zbiór inkunabułów, jedyny w swoim rodzaju. Opactwo Kasynu na drodze do Neapolu było tylko filią Sublaceńskiego.

A jednak tak Kasyński jak i Sublaceński klasztor nie zdołały znaleźć łaski w oczach rządu włoskiego, porwanego nowomodnym radykalnym prądem, znoszącym odwieczne i najzasłużeńsze zakonne zgromadzenia w imię urojonego ludowego prawa kilku demokratów, równie zarozumiałych jak ciemnych, zaszczepiających nowe prawodawstwa, nowe obyczaje, nową cywilizację. Wobec tych ludzi, ubóstwiających bałwan państwa po bismarkowsku pojętego, najświetniejsze narodowe pamiątki przez to samo, iż chrześciańskie noszę znamię, przestają należeć do narodowości, której zasady ciż ludzie zapamiętałymi niby są obrońcami. Nigdy nie pochwalałem i nie usprawiedliwiałem istnie moskiewskiej polityki kasacji klasztorów i zaboru dóbr duchownych, jaką się plamią tegoczesne rządy w imię cywilizacji, postępu, wolności, równości i tym podobnych haseł, których tak łatwo nadużyć, ale które imponują zawsze prostaczkom i rzeszom. Zabór dóbr klasztornych i w ogóle duchownych, do którego tutejsze ministerstwa z prawicy i lewicy rzuciły się w zawody z chciwością zgłodniałych żydów, zbierających mannę na pustyni, nie wyszedł wcale na dobre włoskiemu państwu. Majątki niezmiernej wartości posprzedawane zostały za bezcen, a lubo i tak olbrzymie sumy uzbierały się z tej sprzedaży, to przecież wszystko to utonęło, i znikło na wieki w różnych szachrajstwach i kradzieżach, a o tej godzinie nie masz w skarbie włoskim jednego centymu z owego miliarda. Jestto nowy dowód historycznej prawdziwości naszego przysłowia, że maleparta idą do czarta.

W Sublaceńskiem opactwie jak na górze Kasynu, jak w Asyżu i w innych europejskiej sławy klasztorach, pozostało tylko kilku zakonników w charakterze stróżow pomników, ogłaszanych za narodowe. Pozostawiono klasztorne martwe budowle bez żywych podań i uosobionego komentarza zgromadzeń, którym początek swój zawdzięczają. Wyzwolone niby przez demokratów ludności złorzeczą im i przeklinają ich, bo nie tylko że im odebrano to, z czem się chrześciańskie pokolenia duchowo zrosły, ale zatamowano im przytem źródło chrześciańskiego miłosierdzia i dobroczynności, której najwyszukańsze teorje o kapitale i pracy zastąpić nie mogą. Nigdy bowiem żadne najdemokratyczniejsze ustawy o podziale pracy i arcydzieła socjalistowskich mózgownic nie zastąpią ducha chrześciańskiej miłości i samorodnych owoców, jakie tylko niebiańskie kwiaty wiary i cnót wydają.

Z wyżyn sublaceńskich parlamentarna walka rzymska strasznie się poziomo i licho przedstawia. Brzydziłem się zawsze absolutyzmem tak bezbożnym jako i podszywającym się pod płaszczyk religii i kościoła, nie mam nic wspólnego z pewnymi pisarzami, których i u nas niestety! nie braknie, a którzy wzywają europejskiej reakcji dla ocalenia niby kościoła, chociażby nawet ze stokrotną szkodą Polski; ale pochwalić żadną miarą nie zdołam rozbratu, jaki wolność czyni dziś w całej Europie z wiarą i z najczcigodniejszemi chrześciańskiej przeszłości podaniami. Ztąd upadek ogólny charakterów, ztąd brak zasad politycznych i indywidualnych, ztąd stopniowy rozkład naszego społeczeństwa, nad którem gore zamiast świętego znicza ponura i straszna pochodnia petrolejarzy.

Gabinety włoskie, którym żadna wyższa myśl, żadna szlachetniejsza zasada nie przyświeca, i które już dziś instynktowo tylko powtarzają wyrazy patrjotyzmu i ofiarności, następnują po sobie jak cienie, a żaden z nich trwalszej niema podstawy.

P. Cairoli po mozolnych poszukiwaniach sklecił nakoniec swój gabinet, któremu nikt dłuższego nie obiecuje życia. Zamiast skupić i zjednoczyć wszystkie odłamy lewicy, a nawet wszystkie odcienia parlamentarne, które się do upadku p. Depretisa przyczyniły, — czegoby jenialny mąż stanu nie omieszkał był uczynić, — p. Cairoli, uczciwy człowiek, ale mierny polityk, zwyczajny bardzo umysł, zgoła postać wcale pospolita i niemająca bynajmniej owych bohaterskich rozmiarów, jakie jej radykalne dziennikarstwo przypisuje, — p. Cairoli, powiadam, wybrał swoich kolegów w ciasnem radykalnem kółku. Są to ludzie po większej części nieznani.

P. Cairoli sam objął prezydencję Rady ministrów i tekę spraw zagranicznych; p. Villa został ministrem spraw wewnętrznych, p. Grimaldi finansów, p. Baccarini robót publicznych, p. Varé sprawiedliwości i wyznań, p. Perez oświecenia, jenerał Bonelli wojny. Brakuje dotąd ministra marynarki, którym ma, jak zapewniają, zostać poseł Di Gaeta, i ministra rolnictwa i handlu. Jednakowoż gabinet pomimo tych luk, które niebawem zapełnione zostaną, urządził się już stanowczo i złożył przysięgę królowi.

Czynności Towarzystwa pedagogicznego.

Wczoraj rozpoczął się w Brodach 13. zjazd walny Towarzystwa pedagogicznego. Uczestnictwo w nim zapowiedziało przeszło 300 członków. Zanim podamy sprawozdanie z posiedzeń i rozpraw zjazdu, umieszczamy w krótkości sprawozdanie zarządu głównego.

„Zarząd główny uzyskał aprobatę nowego statutu, uchwalonego na XII walnem zgromadzeniu. **Statut zmieniony wydrukowano i rozesłano oddziałom, dołączając najpotrzebniejsze instrukcje i regulaminy, zwłaszcza co do jednolitego prowadzenia ksiąg kasowych i zamykania rachunków rocznych.** Zarząd główny zapewnił sobie większy wpływ na zarządy oddziałowe — te ostatnie zaś na Kółka pedagogiczne, skutkiem czego zapanowała większa sprężystość i harmonia w czynnościach naszego Towarzystwa. Znacznie przyczynia się do tego i ta okoliczność, iż obecnie wszystkie zarządy oddziałowe są obowiązane prenumerować *Szkołę* jako urzędowy organ Towarzystwa, zamieszczający na czele wszystkie okolniki i rozporządzenia zarządu głównego.

Do uregulowania kancelaryj oddziałowych i kasowości przyczyniły się wielce po raz pierwszy w tym roku, a to na mocy nowego statutu, przedsięwzięte lustracje. Zarząd główny przeprowadził takowe przez swych delegatów w zarządach oddziałowych w Białe, Busku, Kołomyi, Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Stanisławie i wszędzie znalazł mniej więcej prawidłowe postępowanie.

Czynność wydawnicza Towarzystwa pedagogicznego rozwinęła się w ubiegłym roku bardzo znacznie, a mianowicie wydano: *Szkoła* r. 1879. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa pedag. za rok 1878/9. Dr. Z. Samolewicz, Gramatyka języka łacińskiego. Wydanie II. Lwów 1879. A. Józefczyk, Geometrja dla szkół ludowych pospolitych. Wydanie II. Lwów 1879. Edward Madeyski, Gimnastyka w szkołach ludowych. Instrukcja dla nauczycieli (8 tabl. litogr.) Lwów 1879. Z. Sawczyński, ksiądz Feliks Dupanloup, biskup orleański. Lwów 1879.

Nadto uskuteczniono wiele odbitek ze *Szkoły* bądźto jako honorarja dla autorów, bądźto celem jak największego bezpłatnego rozpowszechnienia, jak n. p. Ustawę o ochronie zwierząt, której kilka tysięcy egzemplarzy bezpłatnie po kraju rozrzucono. Z wydawnictw, które się wkrótce ukażą wymieniamy: B. Baranowskiego, Książka jubileuszowa J. I. Kraszewskiego; Trzecie, znacznie tańsze wydanie zeszytów kartograficznych dr. Benoniego; Sadownictwo, podręcznik (z ilustracjami) A. Röhringa, a wreszcie podręczniki dla szkół przemysłowych, w której to sprawie toczą się już w odnośnych kołach rokowania. Wobec tak zwiększonego ruchu wydawniczego, który przedewszystkiem należy zawdzięczyć sprężystości i usilnej pracy administratora wydawnictw, zarząd główny ma niepłonną nadzieję, że administracja wydawnictw nietylko wkrótce będzie mogła zwrócić do funduszu rezerwowego udzieloną jej pożyczkę wraz z odsetkami, ale nadto że wydawnictwa nasze staną się kiedyś silną podwaliną bytu materjalnego naszego Towarzystwa.

Równie pomyślnie rozwija się wydawnictwo naszego organu t. j. czasopisma *Szkoła*, które w pierwszym kwartale b. r. liczyło 914 prenumeratorów.

Po zwinięciu szkół żeńskich w Rzeszowie i Stanisławowie na mocy uchwały XII. walnego zgromadzenia, rozwijają się trzy pozostałe, a mianowicie: w Kołomyi, Stryju i Tarnowie, z każdym rokiem pomyślniej. Zakres działania tych szkół i liczba uczennic wzmagają się ustawicznie, jak to można powziąć ze szczegółowego sprawozdania w dziale III.

Nie mniej pomyślnie rozwijają się przez dr. Józefa Żulińskiego zainicjowane a przez zarząd główny gorąco poparte „Szkoły dla sług". Dotychczas istnieją cztery takie szkoły, założone na podstawie szczegółowego statutu i programu przez zarząd główny ułożonego i zarządom oddziałowym rozesłanego, a mianowicie: w Gródku, Przemyślu, Tarnowie i Lwowie, z których zwłaszcza ostatnia do świetnych doprowadziła już rezultatów.

Inicjatorska czynność Towarzystwa pedagogicznego równie pomyślnie wpłynęła na rozwój burs dla synów nauczycielskich. Bursy te bądźto już istnieją, bądźto organizują się dopiero, a to: w Drohobyczu, Samborze, Przemyślu, Nowym Sączu, Tarnopolu, Krakowie i Stanisławowie. **Zwłaszcza w tem** ostatniem mieście przelano cały majątek dawniejszej obecnie zwiniętej szkoły żeńskiej, wynoszący do 1000 złr. w. a. na bursę imienia Kraszewskiego; celem zaś poparcia bursy krakowskiej pośredniczył zarząd główny kilkakrotnie w sprawie przelania fundacji ś. p. Adama Gorczyńskiego na rzecz tejże bursy.

W myśl statutu utrzymywaliśmy stosunki z innemi Towarzystwami pedagogicznemi. Towarzystwa „Mittelschule" i „Wiener pädagogische Gesellschaft" nadsyłają nam w zamian swe publikacje, a wydawnictwo tego ostatniego Towarzystwa, p. n.: *Pädagogisches Jahrbuch 1878*, umieściło bardzo obszerne sprawozdanie o naszem Towarzystwie. Z zestawienia zamieszczonych tamże sprawozdań wszystkich Towarzystw pedagogicznych w Austro-Węgrzech pokazuje się, że nasze Towarzystwo zajmuje jedno z najcelniejszych miejsc tak co do organizacji, czynności, jakoteż liczby członków.

Oto jest obraz ważniejszych czynności zarządu głównego, inne załatwione sprawy były po większej części natury administracyjnej, jak zaś dalece z każdym rokiem mnoży się zakres naszego działania, niechaj to posłuży na dowód, żeśmy w tym roku załatwili około 600 ekshibitów, a zatem blizko o 200 więcej niż roku zeszłego.

Zapomóg koleżeńskich bezzwrotnych udzieliliśmy w tym roku w łącznej kwocie: 125 złr.

Niemal ze wszystkiemi oddziałami pozostawaliśmy w żywej korespondencji i przyznać należy, że niemal wszystkie pełniły swe obowiązki z chwalebną gorliwością. W ciągu roku restytuowano oddział w Nowym Targu, a utworzono nowy oddział w Rohatynie za szczególniejszem staraniem obywatela tamtejszego, W. Zdzisława Onyszkiewicza, właściciela dóbr. Natomiast zwinięto w myśl uchwały XII. walnego zgromadzenia nieczynne oddziały w Horodence i Przemyślanach. Obecnie zatem liczy nasze Towarzystwo 40 oddziałów, 70 kółek pedagogicznych, a łącznie 2343 członków. Zarządy oddziałowe odbyły w ogóle 79 walnych zgromadzeń i 119 konferencyj, na których odbyło się 111 odczytów, nie licząc tu wielu wykładów, urządzanych przez zarządy oddziałowe dla obszerniejszej publiczności. — Biblioteki w oddziałach wzbogacające się z każdym rokiem wynoszą obecnie 3957 dzieł w 5359 tomach i 125 zeszytów. — Majątek naszego Towarzystwa, o ile dał się obliczyć z aktów, znajdujących się w rękach Zarządu głównego wynosi w gotówce 2.049 złr. 76 ct., na pożyczkach u członków 5.946 złr. 40 ct.; biblioteki przedstawiają wartość 4.611 złr. 93 ct., a inne i urządzenie 1.164 złr. 41 ct., łącznie zatem 13.772 złr. 50 ct. Jest to kwota bardzo do istotnej zbliżona, chociaż może nie całkiem prawdziwa, gdyż z powodu zaprowadzenia w bieżącym roku innej kasowości niektóre zarządy oddziałowe, z nią jeszcze należycie nieobeznane, rachunki roczne albo niewłaściwie pozamykały, albo też zamknięcia rocznego wcale nie nadesłały. Odnośne szczegółowe wykazy znajdują się w dziale IV. niniejszego sprawozdania. Zarząd główny spodziewa się, że w przyszłości potrafi usunąć podobne niedokładności, i że będzie mógł wykazać w najbliższem sprawozdaniu prawdziwy i całkiem dokładnie zestawiony stan majątku całego Towarzystwa.

Towarzystwo pedagogiczne liczy obecnie 40 oddziałów czyli filij, a ogół członków wynosi około 2.500. Dokładnej cyfry podać nie można, gdyż kilka oddziałów nie nadesłało wykazów.

Pod względem liczby członków, ma ich oddział: Bełz-Rawa 40, Biała 75, Bochnia 35, Borszczów 21, Brody 57, Brzozów 52, Brzeżany 48, Busk 25, Czortków-Buczacz 44, Drohobycz 78, Gorlice 43, Gródek 67, Jarosław 24, Jasło 66, Jaworów 31, Kałusz 46, Kołomyja 74, Kraków 235, Lwów 301, Mikołajów 36, Nowy Sącz 38, Nowy Targ 22, Przemyśl 132, Radziechów 35, Rohatyn 49, Rzeszów 41, Sambor 60, Sanok 35, Sokal 43, Stanisławów 94, Stryj 29, Tarnopol 96, Tarnów 150, Tłumacz 31, Trembowla 26, Wadowice 42, Złoczów 85.

Oddziały posiadają po największej części własne biblioteki i własne majątki. Lwów ma 2564, Złoczów 2269, Biała 1173, Brzeżany 669, Kraków 623, Stanisławów 574, Jasło 541, Bełz-Rawa 517, Tarnów 490, Kałusz 466, Tarnopol 376, Drohobycz 359 złr. inne mniej, Tłumacz np. wykazuje tylko 3 złr. majątku. Oprócz walnych zgromadzeń, najczęściej 2 do roku, urządzały oddziały konferencje kwartalne lub miesięczne z wykładami i odczytami, nadto odczyty popularne na cele publiczne. W Krakowie istnieje bursa dla synów nauczycielskich, a w Tarnopolu bursa dla seminarzystów nauczycielskich.

Z Doliny, Husiatyna i Śniatyna zarządy oddziałowe nie nadesłały sprawozdań.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. kwietnia po koniec maja br.

(Ciąg dalszy.)

W obronie funduszu krajowego udano się do c. k. namiestnictwa o wyjednanie u c. k. ministerstwa wypłaty czynszu 300 zł. w. a. rocznie za umieszczenie kliniki chorych skórnych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Przyjęto rezygnację JExc. dr. Kopfa z posady przewodniczącego komitetu administracyjnego szpitali krakowskich i rezygnację dr. Samelsona, członka tegoż komitetu, wyrażając mu przy tej sposobności podziękowanie za gorliwe i skuteczne pełnienie obowiązków dobrowolnie na się wziętych. Równocześnie udano się do Rady m. Krakowa o przedstawienie kandydata w miejsce dr. Samelsona.

Zamianowano sekundarjuszami I. klasy w szpitalu św. Łazarza doktorów: Jana Rosnera, Tytusa Wasilewskiego i Maksymiliana Kohna, a sekundarjuszami II. klasy dr. Leona Kossaka i dr. Wiktora Żelazowskiego.

Poczyniono potrzebne kroki, by zniżyć taksę leczenia w szpitalu powszechnym w Przemyślu i w Białej, mianowicie z 60 na 50 ct. w. a. Natomiast podjęto akcję, ażeby taksę leczenia w szpitalu tarnopolskim podnieść z 50 na 54 ct.

Zatwierdzono budżet szpitala śniatyńskiego na r. 1879 i uchwalono poczynić kroki, ażeby szpitalowi temu odjąć cechę szpitala powszechnego i publicznego.

Zatwierdzono budżet na r. 1879 szpitala w Rzeszowie. Zatwierdzono budżet na 1879 dla szpitala w Tarnowie i zamianowano dr. Albina Padalewskiego sekundarjuszem w tymże szpitalu.

Podano rekurs do c. k. ministerstwa przeciw orzeczeniu c. k. namiestnictwa, że skarb państwa nie jest obowiązany ponosić kosztów leczenia osób pokąsanych przez psa wściekłego, a leczonych w szpitalach publicznych.

Poparto u c. k. namiestnictwa petycję wydziału powiatowego w Nisku o ustanowienie weterynarza dla pow. niżańskiego.

Przyjęto do wiadomości pismo JExc. p. prezydenta ministrów Kolomana Tiszy, zawierające podziękowanie za kwotę 2000 zł. w. a. przesłaną imieniem kraju dla mieszkańców m. Szegedyna.

Uchwalono przedstawić wys. sejmowi wniosek o wyłączenie gm. Medniby z okręgu sądu

powiatowego w Bursztynie a [illegible]przydzielenie jej do sądu powiatowego w Halicz[illegible].

Przyjęto do wiadomości pis[illegible] JE. p. ministra sprawiedliwości, zawiadamiające o przeniesieniu siedziby sądu powiatowego z Uścieczka do Tłustego i o zwinięciu sądu powiatowego w Jazłowcu.

Równocześnie ze zwinięciem sądu powiatowego w Jazłowcu zaprowadzony będzie nowy sąd powiatowy w Złotym Potoku.

Uchwalono przedstawić sejmowi wniosek, ażeby gminy Barszczowice, Pikułowice, Połonice i Zadwórze przydzielone zostały do sądu powiatowego delegowanego miejskiego we Lwowie.

Wygotowano sprawozdanie do wysokiego sejmu z wnioskami, ażeby gminę Zdziannę przyłączyć do sądu powiatowego Staromiejskiego, dalej ażeby gminy Swidnik i Łastówkę przyłączyć do sądu powiatowego w Turce, prócz tego, ażeby gminy Łopuszna, Manasterzec wielki, Łukawica i Winniki przyłączone zostały do sądu powiatowego delegowanego miejskiego w Samborze, wreszcie, ażeby siedziba sądu powiatowego Podbuskiego przeniesioną została z Podbuża do Borysławia.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. namiestnictwa z oznajmieniem, iż c. k. namiestnictwo w skutek zaprojektowanej przez Wydział krajowy reformy szupasowania na kolei żelaznej wydało rozporządzenie z dnia 3. kwietnia 1879 l. 18.599 i poleciło zamieścić je w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych,

Odwołując się do dawniejszych swych wniosków, wystosowanych do ministerstwa spraw wewnętrznych, w których Wydział krajowy przedstawił, iż stacje szupasowe nie są upoważnione do tego, ażeby egzekwowały nakazy szupasowania wydane przez zagraniczne władze obcych państw, lub też przez władze krajów korony węgierskiej, udano się na tej podstawie do c. k. namiestnictwa z przedstawieniem, ażeby unormowało stosownie sprawę, jak mają postępować nadgraniczne stacje szupasowe z osobami, które z krajów korony węgierskiej do Galicji w drodze szupasowej przystawione zostały.

Przyjęto do wiadomości odezwy c. k. namiestnictwa zawiadamiające Wydział krajowy o ustanowieniu ekspozytury żandarmeryjnej w Dzurynie (pow. Czortkowski), w Czchowie (pow. Brzeski), w Krościenku (pow. Dobromilski), w Jodłowej i w Czarnej (pow. Pilzneński).

Uchwalono przyjąć regulamin czynności krajowej Rady górniczej ułożony przez ankietę zebraną przez Wydział krajowy w marcu b. r.

Petycji p. Ciepanowskiego w sprawie wykonania górniczo-geologicznej mapy okolic m. Borysławia nie uwzględniono, opinię jednak w tej mierze, wydaną przez c. k. nadradcę górniczego Wachtla, zakomunikowano prezydjum c. k. namiestnictwa.

Komitetowi galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie doniesiono o odkryciu warstw fosforanu wapna na Podolu galicyjskiem, a komitet dla spraw rękodzielniczych i przemysłu domowego uchwalono zawiadomić o znalezieniu w okolicy Doliny iłu i dżetu.

Zamianowano członkami krajowej Rady górniczej pp. Adolfa Otta c. k. nadradcę sanitarnego, Antoniego Strzelbickiego c. k. sekretarza salinarnego i p. Marjana Łomnickiego, profesora gimnazjum.

Wezwano przedsiębiorców kopalń nafty i wosku ziemnego (z miejscowości w ogłoszeniu wymienionych), by się zgłosili do Wydziału krajowego, jeżeli chcą dozwolić, by w ich kopalniach na koszt kraju lub za przyczynieniem się funduszu krajowego do kosztów wykonano roboty, mające na celu bliższe rozeznanie znajdowania się nafty w głębszych poziomach geologicznych.

Poruczono p. Kazimierzowi Pańkowskiemu, profesorowi kraj. wyż. szkoły rolniceej w Dublanach, zarząd nad folwarkiem Dublańskim.

Udzielono p. Kazimierzowi Pańkowskiemu, jako administratorowi folwarku Dublańskiego, instrukcję co do prowadzenia rachunkowości folwarku.

Ustanowiono i wydano przepisy dyscyplinarne dla uczniów kraj. wyż. szkoły rolniczej w Dublanach.

Zaproszono na członka ankiety dla ustawy o rybołostwie p. Józefa Wawel-Louis, c. k. radcę sądu krajowego w Krakowie i wezwano komisję fizjograficzną c. k. akademii umiejętności w Krakowie, ażeby do ankiety powyższej wyznaczyła z łona swego delegata.

Zamianowano p. Tadeusza Sikorskiego pomocnikiem technicznym w biurze melioracyjnem.

Polecono sprawę zarybienia rzek krajowych uwadze wszystkich wydziałów rad powiatowych, z wezwaniem, ażeby popierały usiłowania c. k. gal. Towarzystwa gosp. w tej sprawie.

Zawiadomiono zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego, jakie trudności stoją na zawadzie wypłacie zasiłku wyznaczonego przez sejm krajowy dla szkoły snycerstwa w Zakopanem i zaasygnowano zarządowi szkoły tymczasowy zasiłek w kwocie 200 zł. w. a.

Ustanowiono program kursu melioracyjnego dla wykształcenia niższego personalu technicznego i udzielono programu tego wszystkim wydziałom rad powiatowych.

Upoważniono dyrekcję kraj. szkół rolniczych w Dublanach do odbycia z uczniami szkoły wyższej wycieczki naukowej w celu zwiedzenia wystawy rolniczej w Sanoku tudzież okolic Sanoka.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. lipca.

* Ze wszystkich meteorologicznych stacyj donoszą o wyrównaniu się temperatury w środkowej Europie i o ustaleniu się pogody. Wiadomość ta będzie niezawodnie pożądaną tak dla naszych gospodarzów z powodu rozpoczynających się żniw, jak i dla gości kąpielowych, którzy od początku lipca niemal nie mogli korzystać z pobytu swego u wód.

* Dowiadujemy się w miejskim urzędzie targowym, że według sprawozdania fizykatu miejskiego we Lwowie z dnia 7. lipca 1879 z odbytej po sklepikach, trafikach i wózkach rewizji soków używanych przy sprzedaży wody sodowej okazało się dotąd jako wynik przeprowadzonego rozbioru chemicznego, iż tylko soki używane przy sprzedaży wody sodowej u fabrykanta Leona Weishausa, fabrykanta Józefa Metha (przedtem M. Katza), trafikanta Wolfa Blausteina, Fani Fischer, w trafice Bascha i handlarki wiktnałów Sary Ehrenpreis, zawierają w sobie części szkodliwe zdrowiu.

Znalezione u nich zapasy soków, zajęto z urzędu, sprawa karna wdrożona.

* Dnia 20. lipca 1879 zostali na posiedzeniu publicznem w lwowskim c. k. sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem radcy Mogielnickiego w obecności radców Drdackiego i Buszaka, tudzież radcy Zborowskiego jako zastępcy prokurajorji państwa i adwokata dr. Hryszkiewicza jako delegata Izby adwokackiej odbytem do kadencji z 4. września 1879 rozpoczynającej się, wylosowani na sędziów przysięgłych:

Lechner Hillel, właściciel realności na Zniesienin, Engel Józef, architekta, Schestak Józef, dzierżawca dóbr Lisienice, Świetlich Franciszek, właściciel realności, dr. Byk Emil, adwokat, Radołowicz Teofil, aptekarz, Weber Juliusz, właściciel gruntu, Gall Emanuel, właściciel realności, Ławski Jan, właściciel realności, Kwiatkowski Sebastjan, właściciel realności, Sochocki Karol, właściciel realności, Topolnicki Jan, właściciel realności, Faff Antoni, właściciel realności, Kronik Leib, właściciel realności, Wufka Stanisław, właściciel realności, Penzias Mendel, właściciel realności, Baner Jan, właściciel realności, Chajes Leon, przedsiębiorca, Kwiatkowski Marceli, właściciel domu, Zagasiło Wincenty, właściciel realności, Simon Edward, dyrektor galicyjskiego banku kredytowego, Ujejski Kornel, dzierżawca dóbr Zubrzy, Leise Rudolf, właściciel dóbr Skniłowa, Mieczkowski Jan, właściciel domu, Uleniecki Józef, właściciel domu, dr. Reich Bernard, adwokat, Eisenberg Saul, handlarz win, Gorski Tomasz, właściciel dóbr Przeniwółki, Gałuszkiewicz August, właściciel domu, Blasberg Szymon, właściciel domu, Strzyżowski Kamil, kupiec, Kostecki Maciej, cukiernik, Siebert Antoni, właściciel kawiarni, dr. Kratter Ferdynand, adwokat, Zehetgruber Ferdynand, właściciel domu, Epstein Maks, kupiec.

Na zastępców: dr. Lindner Zygmunt, lekarz, Sapałaczyński Robert, adjunkt Wydziału krajowego, Pawłowski Karol, urzędnik banku hipotecznego, dr. Ekielski Józef, sekretarz Wydziału krajowego, Rucker Zygmunt, aptekarz, Zagórski Franciszek, handlarz papieru, Janikowski Tomasz, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego, dr. Till Ernest, adwokat, Menkes Ozjasz Zallel, właściciel domu

* Na uniwersytecie w Gracu otrzymał p. Dyonizy Mazurkiewicz lekarz miejski w Krośnie dyplom doktora medycyny.

* Sprawozdanie dyrekcji wyższej szkoły realnej we Lwowie za r. 1879 leży przed nami. Mieści się w niem rozprawa prof. M. Służewskiego pt. „Wykład równań w zakresie VII. klasy szkół realnych, tudzież kronika i statystyka zakładu za rok ubiegły. Z ostatniej części wyjmujemy ciekawsze daty. Biblioteka nauczycieli liczyła z końcem roku 1879 1175 dzieł, biblioteka uczniów powiększyła się w tym roku o dzieł 18. Do wszystkich klas 7 uczęszczało 473 uczniów, przy klasyfikacji pozostało 420. Z tych ukończyło klasy z postępem celującym 8, klasę pierwszą otrzymało 261, do egzaminu poprawczego przeznaczono 85. Pomiędzy uczniami było 389 Polaków, 16 Rusinów, 14 Niemców i 1 Włoch, z tych zaś było 309 religii r. k., 20 gr. k., 11 protestanckiej, 80 żydowskiej.

* Dnia 18. b. m. została zamkniętą wystawa dzieł sztuki uczniów akademii sztuk pięknych we Wiedniu, a kolegium profesorów akademii za najlepsze postępy przyznało nagrody dwom Polakom, w tej akademii kształcącym się. Mianowicie w dziale malarskim otrzymał złoty medal p. J. Styka ze Lwowa, a w dziale rzeźbiarskim premię w kwocie 200 złr. Tadensz Błotnicki ze Lwowa. Premia ta została przyznaną za model figury „Switezianki", która ma przyozdobić studnię nową na placu Halickim. *Czas* donosi, że p. Błotnickiego „Samson" (figura naturalnej wielkości, w odlewie gipsowym) został nabyty przez Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie.

* Ostatni numer wychodzącego we Wiedniu pisma humorystycznego p. t. *Meteor* znowu został skonfiskowany; jest to na 18 numerów szósta z rzędu konfiskata a redakcja *Meteora* zamyśla przenieść wydawnictwo do Preszburga. Abonentom *Meteora* rozesłane zostanie za reklamacją drugie wydanie tego numeru. Administracja *Meteora* pozostaje nadal we Wiedniu Teinfaltstrasse 17.

* Właściciel weksla, opiewającego na 505 zł., może odebrać go każdej chwili w trafice l. 3 plac Bernardyński, gdzie go przez zapomnienie zostawił.

* Wydział centralny Towarzystwa wzajem. pomocy oficjalistów prywatnych, wzywa p. Jana Gotza, pierwej w powiecie Kolbuszowskim zamieszkałego, aby we własnym interesie podał miejsce swego pobytu.

* Mianowania. Minister oświecenia zamianował dyrektora szkoły miejskiej w Jaworowie Tadeusza Kilarskiego dyrektorem gimnazjum w Drohobyczu, zastępcami zaś nauczycieli Tadeusza Kukurndzę przy szkole realnej w Stryju, Włodzimierza Pasławskiego z Brzeżan przydzielił do gimnazjum w Drohobyczu, Jana Wachnianina z Jasła do szkoły realnej w Stryju.

— **Posłów wybranych do Rady państwa** z Galicji opisuje teraz *Czas* w szkicach biograficznych, mniej lub więcej stronniczych, w miarę, jak który należy do jego obozu lub nie. Nader zajmującym jest życiorys dr. Juliana Czerkawskiego, którego wybór w Żółkwi nazywa organ stańczyków „prawdziwym wypadkiem politycznym i świetnym dowodem zacności, rozumu politycznego i patrjotyzmu naszej szlachty." Dla czytelników przytoczymy tylko dwa ustępy, które opiewają dokładnie:

Czerkawski Julian doktór medycyny, w sile wieku. Nie wiąże go żadne ani duchowe ani rodzinne pokrewieństwo ze znanym posłem i byłym zasłużonym rektorem Euzebiuszem Czerkawskim. Obok szerokich wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych będących w związku z zawodem lekarskim, Julian Czerkawski odznacza się wykształceniem humanitarnem i filozoficznem oraz odcieniem poetycznego polotu myśli i dążeń. Badał naturę człowieka nietylko ze strony fizycznej ale i moralnej i dla tego nie poszedł zwykłą, pospolitą drogą meterjalizmu, lecz chętnie znajdował na drodze doświadczeń lekarskich objawy duszy. Rozum bystry i wielce sympatyczna natura, widzi nieco rzeczy zawsze z dwóch stron i nie łatwo decyduje się na jedną a nawet gdy wybór zrobi jakąś czuje za drugą — opuszczoną tęsknotę. Liczne i urozmaicone wiadomości nagromadzone są w tym mózgu ciągle pracującym; uczył się dużo i wciąż się uczy, bo dla niego każdy przedmiot, każda w życiu okoliczność jest sposobnością nauki i doświadczenia, które zdobywszy sobie umiał je znżytkować tak zaszczytnie dla dobra społeczeństwa do którego serdecznie jest przywiązanym. Julian Czerkawski jest trochę archeologiem. Podróżował dużo, mianowicie po południowej Słowiańszczyznie do której czuje pewną słabość. Julian Czerkawski zdaje się zawsze szukać w swoich marzeniach jakiegoś nie zupełnie dobrze określonego ideału ztąd w wywodach i rozumowaniach bywa nieco zawiłym co w politycznej pracy zbiorowej nieco utrudnia bieg spraw. Nie zawsze można sobie zdać jasno sprawę czego chce, bo może sam nie zawsze zdaje sobie z tego sprawę, ale to do czego dąży i co zamierza, jest zawsze szlachetnem i wzniosłem. Jednem słowem jest on czasem miłym i inteligentnym marzycielem. Wielka łatwość słowa, przemienia się często w porywającą wymowę, bo mówi zawsze z przekonania; niekiedy niepoprawny w wysłowieniu, zawsze jest zajmującym. Ale nie tylko na mownicy i placu publicznym słucha się z przyjemnością Juliana Czerkawskiego: umie on jak mało kto rozmawiać i uczynić rozmowę zajmującą. Pamiętam, że wsiadając raz w nocy do wagonu w Krakowie znużony i z postanowieniem przespania się do stacji na której wysiąść miałem, spotkałem się z dr. Julianem Czerkawskim i pierwszy raz poznałem się z nim wtedy. Rozmowa z szanownym doktorem o rzeczach publicznych i naukowych toczyła się szybko jak pociąg którym jechaliśmy i nie wyczerpaną była jak beczka Danaid tak dalece, iż skończyła się dopiero nadedniem w Sędziszowie, gdzie wysiadłem wzbogacony zajmującemi i nanczającemi opowiadaniami, ale najzupełniej nie wyspany.

— **Stanisławów.** (Bursa J. I. Kraszewskiego.) Na dochodzące z wielu stron zapytania oznajmia zarząd bursy, że bursa otwartą zostanie dla uczniów szkół średnich bez różnicy wyznania z początkiem września b. r. Podania o przyjęcie zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo szczepionej ospy, świadectwo ubóstwa i świadectwa szkolne, a przynajmniej świadectwo z ostatniego półrocza, świadczące o dobrym postępie i chwalebnych obyczajach ucznia, należy przesyłać na ręce p. P. Parylaka prof. gimn. w Stanisławowie najdalej do 15. sierpnia b. r. Z powodu szczupłych jeszcze funduszów bursy, w tym roku nie będzie przyjętych więcej niż 10 uczniów, z których każdy przyczyniać się musi małym datkiem miesięcznym do powiększenia funduszu bursy; w razach tylko nadzwyczajnego ubóstwa przyjęcie może nastąpić bez żadnej dopłaty.

— **W Iwoniczu** odbędzie się w celu zebrania funduszów na wykończenie i uposażenie domu dla ubogich chorych, leczących się w tutejszym zakładzie kąpielowym w niedzielę 27. lipca b. r. wielki festyn, połączony z loterją fantową i balem. Festyn rozpocznie się o godz. 4. po południu., a po wyciągnieniu losów odbędzie się teatr improwizowany; o godzinie zaś 8. wieczorem: Pochód do Bełkotki z muzyką i pochodniami przy oświetlenin drogi i lasu; zabawę zakończy bal w nowo ozdobionej sali zakładowej przy rzęsistem oświetleniu i doborowej muzyce Towarzystwa Harmonii.

— **W Monachium** otwartą została uroczyście przez ks. Luitpolda wystawa międzynarodowa sztuk pięknych, w obecności księżnej Gizeli, książąt i zaproszonych gości. Prof. Lindenschmidt miał krótką przemowę o znaczeniu wystawy, na którą odpowiedział książe Luitpold i wzniósł okrzyk na cześć króla.

— **Okropny głód.** Z Orenburga *Gołos* otrzymał korespondencję, wysłaną dnia 4. lipca, w której między innemi czytamy: „Według ostatnich wiadomości, otrzymanych od kupców naszych w Chinach, panuje tam straszny głód, pochłaniający setki tysięcy ludzi. W Wielu miastach i wsiach ludzie umierali na ulicach w strasznych konwulsjach. — Wszędzie walają się trupy do połowy objedzone przez zgłodniałych ludzi, którzy nietylko trupy zjadają, lecz rzucają się na żywych, rozdzierają ich ciało na kawałki i pożerają. Niedawno pojmano na ulicy żebraka, który miał w torbie resztki ciała dziecka. Badany zeznał, że od dawna żywi się ciałem ludzkiem, i że zmuszony jest popełniać zabójstwo, bo się brzydzi ciałem umarłych. Pewny młody człowiek namówił ojca, aby zabił jego narzeczoną, i podzieliwszy się jej ciałem, zjedli pospołu. W innej rodzinie ojciec zabił swojego sześcioletniego syna i zjadł go; w innej znowu syn to samo zrobił ze swoim ojcem. Wypadków takich jest mnóstwo. W niektórych wsiach cała ludność z głodu wymarła."

— **Podarunek z Honolulu** od króla Kalakana z Hawaj otrzymała cesarzowa Augusta w dzień uroczystości złotego wesela. Jest to naszyjnik z twardych orzechów kukwi (Aleurites triloba), które rosną na wyspach Południowego morza a dadzą się polerować bardzo pięknie, tak jak mahoniowe drzewo. Przez Kanaków orzechy te bywają często używane za ozdobę, a każdy z nich zatknięty na patyczku, z powodu ogromnej obfitości tłuszczu w ziarnie służy im za świecę. Naszyjnik składa się z 21 orzechów połączonych ogniwami złotemi, największy z orzechów ozdobiony monogramem króla ze złota reszta zaś na odmianę ozdobiona orderem czerwonego orła, którego posiadaczem jest król Kalakaua, tudzież zkrzyżowanemi mieczami, bertami i koronami złotemi.

— **Odkrycia w Armenii.** W tych czasach w wielu miejscowościach gubernii erywańskiej znaleziono bogate zabytki. Znakomity archeolog i znawca języka ormiańskiego, profesor Normand podczas ostatniej wojny korespondent *Timesa* z Armenii, pierwszy zwrócił uwagę na wykute na skałach i głazach napisy ćwiekowe. Rozpatrując nadesłane mu z Eczmiadzinu fotografie owych napisów, pierwszy odkrył klucz do tego pisma i wykazał historyczną ważność napisów. Nadto profesor Normand przez odkrycie tego pisma dowiódł, że Ormianie przed wynalezieniem teraźniejszego alfabetu ormiańskiego przez Mesropa, posiadali już inne pismo ćwiekowe.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— W ostatnim zeszycie (14.) *Dwutygodnika naukowego* krakowskiego, poświęconego archeologii, historji i lingwistyce, który z każdym numerem coraz bardziej się ożywia, rozpoczęła się nader zajmująca rozprawa J. Karłowicza p. t. „Przyczynek do zbioru przysłów, piosenek, ucinków i przypowieści od nazw rodowych miejscowych."

— W ostatnich dniach wyszły prawie równocześnie dwa tłómaczenia angielskie dramatu napisanego po francuzku przez hr. Krystyna Ostrowskiego p. t. „John Sobieski, the siege of Vienna". We Francji zjednał sobie hr. Ostrowski sławę zdolnego pisarza, który umie arcydzielnie władać obcym językiem. Sława ta obecnie doszła nawet do Anglii, czego dowodem dwukrotne tłómaczenia jego dramatu, dokonane przez p. Lucję Duncan Pychowską i przez p. Dawsona.

— Przed kilku tygodniami drukiem Budweisera a nakładem autora wyszły dwa tomy „Poezyj Onufrego z Bajek". Autor jest stałym współpracownikiem „Djabła" ze Lwowa i zamieszcza niemal w każdym jego numerze dowcipne okolicznościowe wiersze podpisane pseudonimem powyższym. W zbiorku, który leży przed nami, znaleźliśmy kilka przedruków, więcej jednak rzeczy zupełnie świeżych i nieznanych dotąd szerszej publiczności. Wśród nich jest wiele dobrze napisanych i dowcipnych oryginalnych wierszy, tudzież kilka udatnych przekładów, wszystkie zaś czytać się dają z prawdziwą przyjemnością.

— Jako odbitka z „Echa", naturalnie krakowskiego, wyszła w temże mieście równie jak pismo oryginalna książka, której autor dał tytuł: „Listy do pani Apatji, która się stała Progressją." Jest to korespondencja jakiegoś postępowego (?) arystokraty z apatyczną dewotką, która pod wpływem listów „Broga" (tak się podpisuje ten jegomość) staje się nadzwyczaj postępową sui generis niewiastą. Rzecz cała napisana wcale nieźle, w treści listów jest nawet kilka myśli poczciwych, ale tak jak zasady ich autora tak i całość jest jakoś nieoznaczona i nieokreślona tak dalece, że celu tej pracy niepodobna określić bliżej. W Krakowie i w „Echu" może listy te jakiś cel miały, w odbitce utraciły go zupełnie.

Gospodarstwo przem. i handel.

Bóbrka Odnośnie do §. 2. ogłoszonego naszego programu wnosimy, że wystawa rolniczo-przemysłowa w Bóbrce w dniu 6. września 1879 otwartą zostanie i trwać będzie 6., 7. i 8. września. — Upraszamy przeto panów wystawców o wczesne nadsyłanie deklaracji, przypominając oraz, że termin zgłoszeń na inwentarz ustaje z dniem 31. lipca 1879, a na inne przedmioty z dniem 15. sierpnia r. b.

Wiedeń 21. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1658, a zapowiedziano na środę 632; razem 4081. Galicyjskie woły płacono po 52.50 - 55. zł., węgierskie 52.50 – 55.50 zł. za 100 kilo mięsa. Targ ospały, nie wszystko będzie sprzedane.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nagłe podskoczenie kursu rubli papierowych przypisują powszechnie pogłoskom o bliskiem o bliskiem ogłoszeniu konstytucji w carstwie moskiewskiem. Na razie słyszymy tylko o zaprowadzeniu nowych gubernatorstw wyjątkowych. Podobną wartość mają zapewne wieści o rychłej zmianie rządów w Królestwie. *Nowoje Wremia* donoszą bowiem, że rządy na Kaukazie ma objąć Duudukow-Korsaków. Dotychczas jest tam wielkorządzcą w. ks. Michał, brat cara, więc domyślają się, że brat carski obejmie rządy w Warszawie, podobnie jak w roku 1862 Konstanty.

Usposobienie w Niemczech staje się coraz poważniejszem, żeby nie użyć innego, może nawet właściwszego wyrazu. Berlińska *Volkszeitung* pisze: „Gdy zeszłego poniedziałku przy dyskusji nad podatkiem od tytoniu pewien mowca stronnictwa postępowego wyrzekł: „Obecnie istniejący system rządzenia musi ustać, kanclerz musi przestać rządzić!", na prawicy parlamentu objawiło się głośne oburzenie. A pomimo to znalazły te tak skromnie wypowiedziane słowa w całym kraju odłos daleko silniejszy, niż niejedna świetnie wygłoszona, chociażby i treściwa mowa. Sam kanclerz nie mógł we środę tego wypowiedzenia milczeniem pominąć, i nadmienił, że nie znajduje w rządzeniu żadnej przyjemności dla siebie; jak gdyby opozycji na tem zależało, co mu może być przyjemnem lub nieprzyjemnem! Kanclerz, zamiast zasłaniać jako odpowiedzialny minister monarchę, stara się siebie monarchą zasłaniać. Ostatecznie jest on zdania, że bez niego Niemcy przestałyby być Niemcami. „Zapatrywanie swoje streszcza *Volkszeitung* w następujących słowach, które rozstrzelonemi czcionkami na pierwszej stronicy podaje: „Pan kanclerz państwa, książę Bismark, musi ze swojej posady ustąpić!"

Ma i to swoje znaczenie, że w Berlinie mają odwagę coś podobnego bez ogródek wypowiedzieć.

Petersburg d. 19. lipca. Ukazem z d. 14. bm. został jenerał-adjutant Ignatiew mianowany jenerał-gubernatorem miasta Niżny Nowogrodu i tejże gubernii na czas trwania jarmarku, z nadaniem mu wszelkich praw, które ukazem z d. 17. kwietnia, innym także czasowo zamianowanym jenerał-gubernatorom nadano.

Petersburg d. 19. lipca. „Agence Russe" pisze: „Dzienniki zagraniczne, prawiące o jakiejś komisji pod przewodnictwem Wałujewa, obradującej wrzekomo nad reformami politycznemi, biorą za nią podobno komitet, naradzający się pod przewodnictwem Wałujewa nad obmyśleniem zarządzeń bezpieczeństwa, jakich ostatnie zamachy nieodzownie wymagają. Sam zdrowy rozum powiada, że pierwej potrzeba teren oczyścić, zanim się do wprowadzenia reform przystąpi. Przeszkody, stworzone przez karygodne stowarzyszenia, nie mogą wprawdzie przyszłości przesądzać; jest atoli pewnem, że jak rządy Aleksandra II. erę stopniowych reform liberalnych inaugurowały, i jeszcze ostatniemi czasy pogłówne zniosły, tak wytrwają na tej zbawiennej drodze, i niedadzą się z tej drogi sprowadzić ani ślepym przesądem jednych, ani też nierozważną niecierpliwością drugich.

Wersal d. 19. lipca. Senat przyjął 153 głosami przeciw 116 projekt ustawy o przesiedleniu Izb do Paryża, ze zmianą uchwaloną przez Izbę posłów, według której prezydentom Izb przysługuje prawo bezpośredniego wzywania wojska. Izba posłów uchwaliła 35.000 franków na wystawę sztuk pięknych w Monachium, i przyjęła projekt Ferrego co do składu najwyższej Rady oświecenia 363 głosami przeciw 106.

Bukareszt d. 19. lipca. Izba posłów odbyła dziś tajne posiedzenie, na której miał jej Rosetti treść swojej rozmowy z księciem udzielić. Kryzys ministerjalna trwa dalej. Powszechnie mniemają, że Bratiano pozostanie w gabinecie, a kilka wybitniejszych osobistości ze stronnictwa konserwatywnego, a mianowicie Boeresko, do niego wstąpi. Do poniedziałku spodziewają się utworzenia nowego gabinetu.

Belgrad d. 19. lipca. Książę Milan zamianował jenerała Belimarkowicza nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze austro-węgierskim.

Bruksela d. 19. lipca. Potwierdza się, że Van Hamme przyznał się do rozlepiania plakatów, grożących zamachem na życie króla; zarazem oskarża on osoby, należące do kolegium jezuitów przy ulicy Urszulinek, że mu dostarczyło plakatów i pieniędzy. W skutek tego zarządzono drugą rewizję sądową w kolegium jezuitów, poczem uwięziono bibliotekarza jezuitów. (Rzecz naturalna, że jest to historja, całkiem podobna do owej sławnej niegdyś Baerensprungowskiej w Poznańskiem; pseudo-liberały belgijscy, nie mogąc lojalną bronią zgnieść katolicyzmu w Belgii, szukają różnych ku temu sposobów, i wytoczyli wojnę podziemną jezuitom, którzy w Belgii, jak i w Stanach Zjednoczonych, są prawdziwemi filarami katolicyzmu; p. r.)

Wiedeń d. 20. lipca. „Montagsrevue" pisze: Jak długo nie jest zdecydowanem, że czescy posłowie wejdą do Rady państwa i tam ze swemi żądaniami wystąpią, dopóty nie należy się spodziewać zmian w gabinecie. Rada państwa ma się zebrać w połowie września, do któregoto czasu dokonane już będą zmiany w gabinecie, jakie z sytuacji wynikną.

Paryż d. 20. lipca. Stronnictwo apelu (odwołania się do ludu) ogłosiło ks. Hieronima Napoleona głową rodziny Napoleońskiej.

Konstantynopol d. 20. lipca. (Urzędowe.) Dżewdetowi baszy poruczono prezydenturę Rady ministrów, aż do wyzdrowienia Chereddina baszy.

Wiedeń d. 21. lipca. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cesarza wspólna narada ministrów w sprawie kolejowej, w której udział brali Tisza, Szapary, Stremayer, de Pretis, a według „Frmdbl." także hr. Taaffe, który z odwidzin u swojej rodziny w Eliszowie w Czechach powrócił. (Chodzi tu o austrjacko-serbską konwencję kolejową; Węgrzy chcą, aby do Belgradu prowadziła wprost z Pesztu, a nie z Wiednia; pr. red.)

Konstantynopol d. 21. lipca. Przesilenie co do wielkiego wezyra skończone; sułtan przyjął program Chereddina.

Przyjechali dnia 21. lipca 1879.

HOTEL ZORZA: J. hr. Kozierodzki z Podhajczyk. K. hr. Wodzicki z Olejowa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Vetter z Lublina.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. A. Nowakowski z Lipowiec. J. Wasilewski z Sienkowa. J. Noworyta z Doliny.

HOTEL KRAKOWSKI: B. Bukietyński z Sambora. R. Thiel z Podhorec.

HOTEL WARSZAWSKI: S. Znaminski z Walego.

Lwów, z Izby handlowej, 21. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	235 50	238 —
„ Lwowsko-Czern.-Jassk .	135 —	137 50
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	255 —	258 —
„ kred. galic. po 200 złr. .	220 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. .	90 50	91 40
„ „ „ 4 „ „ .	83 50	84 50
„ „ „ 5 „ okres. .	90 50	91 40
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	95 —	96 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret. .	96 —	98 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	89 75	90 70
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	93 —	94 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 --
Losy miasta Krakowa	17 —	18 50
„ „ Stanisławowa . . .	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 49
„ cesarski	5 42	5 50
Napoleondor	9 18	9 26
Półimperjał rosyjski	9 45	9 56
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 67
„ „ papierowy . . .	1 20	1 22
100 marek niemieckich	56 50	57 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 21 lipca.

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	272.20	Anglo-Austrjackie	125.60
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	89.20	Napoleondor	9.20½
Rosyi. banknoty	1.21¼	Usposobienie:	ciche.

Berlin d. 19. lipca.

godzina 6 minut 10 popołudniu.

Rosyj. bankn.	213.25	Akcje kredyt.	482 50
Lombardy	153 5	Galicyjskie	104.10
Kolei Rumuńs.	32 90	Austrjackie banku.	176.65

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 50	91 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	83 25	84 —

Lwów d. 21. lipca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 20 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 30 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 15 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

NADESŁANE.

Naszym czytelnikom, którzy Wieden odwiedzają etc. i złote i srebrne zegarki kieszonkowe nabyć sobie życzą, lub takowe pisemnie obstalowują, zalecają **Firmę Ph. Fromm** Rothenthurmstrasse 9 vis a vis Wollzeile.

Ceny najtańsze w całej monarchii.

Dr. Edward Sawicki

(prymarjusz szpitala powszechnego), wrócił do Lwowa z zagranicy i ordynuje jak zwykle, od 3 do 5 po południu, l. 25 w rynku na 2. piętrze.

Wiedeń 19. lipca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	67 10	67 25
" " w srebrze 5 "	68 15	68 3.
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 75	117 25
" 1860 " 500 " " 5 "	125 50	126 9.
" 1860 " 100 " "	129 25	129 75
" 1864 " 100 " "	158 —	158 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 "	43	143 ..
Renta złota 4. prot.	78 70	78 85
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	9. —	90 50
Bukowińskie	87 —	— —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 35	94 —
Węgierskie poż. kol po 120 zł. 5 procentowe	111 —	111 3
Węgierska poż po 100 złr.	103 5	103 5
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	125 8	126
Bodencred. Act. Ges 200 złr.	--	-
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	72 60	272 8.
Zakład kred. węgier. 200 złr.	8 .	259
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	95 -	798
Galicyjski bank hip. po 200 zł.		
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	
Banku austro-węg. po 600 złr	8 9	831
Unionbank po 100 złr.	89 10	89 3.
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	116 -	116
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	126 50	12. .
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	-	-
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	138 75	139
Elżbiety " m. k.	184 75	185 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2191 —	2196
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	146 —	14. 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	236 ..	23. —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	136	136 .
Morawsko-Szląska (centraln. po 200 złr.	—	—
Austr. pół. zach. po 200 zł sr	127 2	127 5
" " lit. B. po 200 "	67 —	68
Rudolfa po 200 złr. srebr.	24 5.	3
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	106 .	10. .
Staats-eisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	2 9 75	280
Südbahn po 200 zł. srebr.	87 -	87
Tramway wied. po 170 zł.	187	187 5.
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	1 4 50	104 7
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	27 75	28 5
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr wa.	28 5	124 25
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł	118 3.	118 75
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	83 -	— —
" " " " 5 pr. w. a.	91 50	91 75
Galic bank hipot. 6 prot. w. a.	95 50	95 ..
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	97 7	98
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. " " w. a. 5 "	101 65	101 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 50	78
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a	81 80	82 20
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	..	
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 4.	96 70
" em. 1862 5 prot.	95 7.	96 2.
" em. 1870 5 "	92 50	.2 50
" em. 1872 5 "	.5 0	96 —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	.. 50	105 —
" " 5 " w. a.	98 2.	98 75
" " 5 " srebr.	104 7	
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 0	1.3
" II. em. 5 pro.	101 .	101 80
" III. em. 1871 300	100 75	101 —
" IV. em. a 300 zł. 5 p	—	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	3	83 50
Lw.-Czer. Jass. II em 1867 300 złr 5 pr. srebr. w. a.	85 75	86 —
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 .6	79 .
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	75 5	76 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	85 50	86 ..
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 -	84 25
Rudolfa em 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a	83 .0	84 .
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	1 8	72 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 75	169 —
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 25
Keglevich po 10 złr m. k.	16	16 50
Krakkowska po 20 zł.	17 50	18 —
Palffy po 40 zł. m. k.	36 —	36 45
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18	19 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	43	44 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 25	38 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 -	25 75
Waldstein po 20 zł m. k		
Windischgrätz po 20 złr. m. k	2 50	3 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 30	56 45
Frankfurt 100 mark	56 30	56 45
Hamburg 100 mark	56 3	56 45
Londyn 100 funt. szterl	1.7	116 95
Paryż 100 franków	4. 70	4. 75

Ogłoszenie.

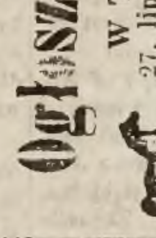

W Tarnopolu dnia 27. lipca podczas jarmarku św. Anny, odbędzie się **wyprzedaż** z wolnej ręki lub przez licytację z znanego stada Kazimierza Szeliskiego z Chodaczkowa wielkiego, z powodu zmiany gospodarstwa, większa połowa klaczy stadnych, mianowicie sztuk dwadzieścia począwszy od lat czterech, wszystkie pochodzenia orjentalnego, stanowione oryginalnymi arabami: „Hafiz" i „Quodlibet." 3063

Dr. Włodzimierz Czemeryński

adwokat krajowy

przeniósł swą kancelarję do realności pod **l. 4. przy ulicy Jagiellońskiej** (Jezuickiej) vis-à-vis banku Wgo Simona. 3046 3—3

Nauczyciel prywatny

z kilkoletnią w tym zawodzie praktyką przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych** poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. Z. Narajów post. rest. 3075 1—4

Najtrwalsze i najtańsze

kasy ogniotrwałe

poleca 2770 7—10

M. Wodicka.

we Wiedniu, VII Neubaugasse 29.

Cenniki na żądanie bezpłatnie franko.

Propinacja

do wydzierżawienia. O pół mili od Lwowa, przy murowanym gościńcu, z dodatkiem pól i łąk, jest propinacja w trzech karczmach do wydzierżawienia. Traktować można o wszystkie trzy karczmy albo o jedną z nich. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem pana **Polińskiego** we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.

Kancelaryjny

Ekspedytor pocztowy

i telegrafista poszukuje z dniem 1. ... pnia stałego umieszczenia przy jednym z niearjalnych urzędów pocztowych. Adres M. M. 100 poste rest. Lwów. 3073 1—3

TAMAR INDIEN Grillon

cukierki z owoców rozwalniające przeciw ZATWARDZENIU, *Hemoroidom, Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1869 31—52

KAPITAŁY

są do wypożyczenia na hipoteki pewne. Zgłoszenia ustne lub piśmienne przyjmuje kancelarja dr. Bobownika nr. 18. ulica Halicka. 3067 1—3

Poszukuje się

dzierżawy apteki

w większem miasteczku z odpowiednią kaucją. Oferty upraszą się pod **lit. S. S.** post. rest. Olszanica koło Złoczowa. 3050 2—3

Dla pp. piekarzy

Siedziarka do sprzedawania pieczywa mogąca złożyć kancję do 100 złr poszukuje się łejsca. **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego ulica Karola Ludwika l. 5.** 2916 1 1

CERES

we wszystkich państwach europejskich patentowana **ulepszona i uproszczona** koncentryczna

ręczna kosiarka.

Szczególnie przydaje się dla mniejszych właścicieli osiadłości ziemskich, a to z tego względu, ponieważ dla owych własności może być przez kogokolwiek używana. **CERES** okazała się także na der praktyczną przy koszeniu wyległego zboża i na nierównym terenie.

Tej samej konstrukcji wyrabiamy także **kosiarki** do **ruchu zapomocą jednego konia**, której wydatność jest nader doniosła.

Maszynę tę nie należy zamieniać z podobną, ogłaszaną jakoby z Ameryki pochodzącą kosiarką, która niczem innem nie jest, jak tylko tą przez naszego pana Kreyczycka wynalezioną. Ponieważ takowa w użyciu okazała się nader ciężką, nie starał się o dalszy dla niej patent.

Cena **CERES** kosiarki do użytku ręcznego **120 zł.** do ruchu za pomocą jednego konia **150** złr. loco Wiedeń, z wyłączeniem części składowych.

Cenniki i prospekty bezpłatnie i *franco* wysyła fabryka: 2718 1—1

H. Ahronsohn & Kreyczick jr.

we Wiedniu, Hernals Stiftgasse l. 19.

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage:

Die geschwächte MANNESKRAFT deren Ursachen und Heilung, dargestellt von dr. Bisenz, Verfasser

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 2929 6—?

Ordination täglich von 11 — 4 Uhr.

Auch wird durch Corespondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt.

Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

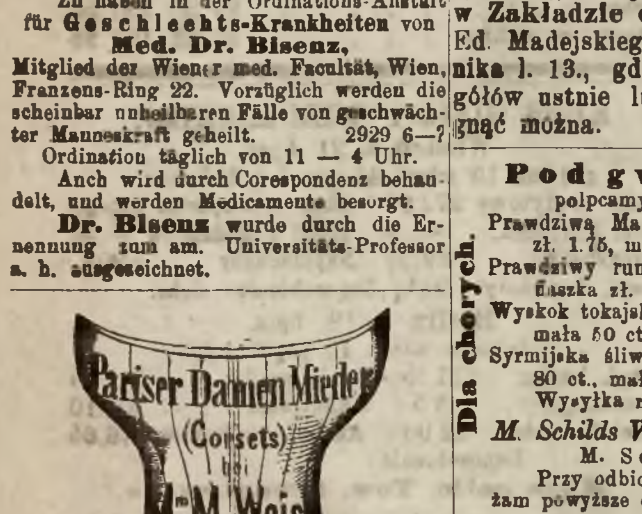

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w 2926 2—?

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych upraszą się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obiętość piersi i grzbieta podramionami wzięcia 2 objętości kibici. 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

W lasach kapitulnych o milę od Lwowa odegłych, są do sprzedania

SĄGI

czterometrowe

z łatwym wywozem, a mianowicie

73 sągów sosnowych

126 sągów brzozowych

133 sągów dębowych

Bliższa wiadomość w kancelarji kapitulnej ulica Teatralna l. 7. 1. piętro. 3042 3 3

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

2863 **we Lwowie.** 2 ?

Najlepszej jakości. Cenniki przyborów **do rysowania** wysyła gratis i franco. **J. L. Pröster,** Reisszeugfabrik Nürnberg. 2839 2—2 *Najtańsze ceny.*

Dwóch chłopców

uczęszczających do szkół, albo prywatnie się uczących, którym z powodu delikatnego zdrowia lub wadliwej budowy ciała potrzeba opieki lekarskiej i gimnastyki racjonalnej, **znajdzie umieszczenie w Zakładzie ortopedycznym** dr. Ed. Madejskiego, przy ul. Kopernika l. 13., gdzie bliższych szczegółów ustnie lub listownie zasięgnąć można. 3047 3—3

Dla chorych. **Pod gwarancją** polecamy jak najlepiej **Dla rekonwalescentów.**

Prawdziwą Malagę, wielka flaszka zł. 1.75, mała 90 ct.

Prawdziwy rum z Jamaiki wielka flaszka zł. 1.75, mała 90 ct.

Wyskok tokajski wielka flaszka 1 zł. mała 50 ct.

Syrmijska śliwowica wielka flaszka 80 ct., mała 50 ct.

Wysyłka rychło za pobraniem.

M. Schilds Weingrosshandlung

M. Schönberg.

Przy odbiorze w beczkach zniżam powyższe ceny. 2888 4—10

Dr. CHABLE ulica 36, Vivienne w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.

POMADA przeciw liszajom, wyrzutom.

KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 26'8 5—12

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreje, utraty nasienia i upławy białe

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. Dobrzynieckiego, w Czerniowcach apt. p. Golichowskiego.

Ogłosz nie.

Akt rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się 31. lipca b. r. Zawiadamiając o tem szanownych panów korespondentów i członków Towarzystwa, uprasza się wszystkich tych, którzy dotąd należytości za akcje nieuiścili, ażby najdalej do dnia 24. bm takowe do kasy Towarzystwa przesłać nie zaniedbali, w przeciwnym bowiem razie narażeni zostaną na utratę korzyści akcjonarjuszom zapewnionych. 3066 2 3

Kraków d. 16 lipca 1879.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie

Ważne dla właścicieli gorzelń! Ustawę o nowem opodatkowaniu wódki wraz z pouczeniami i wzorami nabyć można w księgarniach p. Wilda we Lwowie i pana Ćsilika w Tarnopolu, tudzież u podpisanego w Tarnopoln. Ludwik Tertil c. k. komisarz straży skarbowej. 3072 1—1

oryg. **Walter A. Wooda nowe żniwiarki** są pokąd za pas starczy po zł. 390, jakoteż wszelkie inne **maszyny i narzędzia rolnicze po zniżonych cenach do nabycia w składzie** 3071 1 ?

J. WYCHERY

we Lwowie ulica Grodecka l. 47¾.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1 lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2928 4 ?

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 2937 17 24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.	w KRAKOWIE u M. Jawornickiego,
" u Piotra Mikolascha "	" u W. Redyka, apt.,
" u Zygm. Ruckera "	w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
" u K. Krzyżanowskiego apt. koło Brygidek.	w BOCHNI u Franciszka Reisa, "
w BRODACH K. B. Witosławski apt.	w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
Ed. Liszka, apt.	w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt	w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
Kamil Alt, apt.	w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
w GLINIANACH Adolf Hełm, apt.	w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
	w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.

Pismo illustr. 2tygod. dla kobiet.

MODY PARYZKIE

w drugim kwartale swego wydawnictwa wychodzić będą w Warszawie każdego 10 i 25 miesiąca. Prócz licznych rycin artystycznie na pięknym papierze z objaśniającym tekstem wykonanych, do każdego numeru dołączać będziemy pyszną rycinę kolorowaną, tablicę kroju, fasony z bibułki wycinane, nadto **PREMIUM** bezpłatne powieść **Wilke Collinsa** pod tytułem **„Czy się połączą?"**

Drugie nadzwyczajne **PREMIUM** poemat **„Marja"** Malczewskiego na pięknym papierze i w ozdobnej oprawie otrzymają jeszcze te tylko prenumeratorki, które przed 15 lipca do końca roku przedpłatę wniosą.

Warunki prenumeraty:

we Lwowie rocznie 8 złr., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Na prowincji: rocznie 9 zł. 60 ct., półrocznie zł. 4.80, kwartalnie zł. 2.40.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory księgarskie w miejscu i na prowincji. Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty, aby opóźnienie w otrzymywaniu lub też braku Numerów, jak to w I kwartale miało miejsce nie nastąpiło. 2997 6 12

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł, pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 2957 7—15

Szanowny Panie!

Nie mogę pominąć, ażebym Szanownemu panu nie oddał moje podziękowanie. Moja żona była przez kilka lat trapioną na mocne kurcze żołądkowe, że po 14 dni a często i dłużej w łóżku pozostać musiała, a przytem w dnie dostawała napady bezprzytomności. Zwątpiłem już, żeby żyć mogła. Za poradą jednego z moich przyjaciół zamówiłem flaszeczkę dr Rosy balsamu życia. Po kilkodniowem zażywaniu działał tenże prawdziwie w sposób cudowny, a od trzech miesięcy powtarzały się kurcze lecz nader lekkie, nie sprowadzając mojej żonie wymiotów. Polecam też każdemu podobnie cierpiącemu ten wyborny środek.

Z poważaniem

P. Vyskocsil, młynarz.

Starcz pod Mor. Trebiną d. 14. kwietnia 1876.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr 205.

We **Lwowie Z. Rucker** apt., w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., w Krakowie J. Tranozyński apt., w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Suczawie M. Karczewski apt. Wszystkie apteki w Austrji jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

WILLA

w Krakowie

piętrowa nowa, pięknie zbudowana z ogrodem stajnią i wozownią w KRAKOWIE w bardzo pięknem miejscu położona, jest z powodu możeb ego przeniesienia z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami wypłaty do sprzedania lub też na małą posiadłość ziemską do zamienienia. 3069 1—3

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w handlu **p. Hermana Fritscha** przy małym Rynku w Krakowie.

Józef Breuer

we Lwowie ul. Kaźmierzowska l. 37. przyjmuje na skład mebli, towary itp. opakowane lub nie na każdy przeciąg czasu i uskutecznia ekspedycję. Tamże jest **fotel** dla chorych (na kółkach) do nabycia. 3055 3—6

L. 11039.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę drzewa opałowego dla szpitala powszechnego we Lwowie na r. 1880 w następujących w przybliżeniu ilościach.

a) bukowego 2800 metrów sześciennych.

b) brzozowego 900 metrów sześciennych.

c) sosnowego 600 metrów sześciennych.

Drzewo powinno być suche, w zimie przynajmniej przed rokiem ścinane, polana równe i zdrowe.

Bliższe warunki można przejrzeć w godzinach od 9. rano do 2. po południu w kancelarji Zarządu szpitala.

Oferty opieczętowane, z załączeniem wadjum 5 prct. od całej rocznej dostawy, składać można w kancelarji dyrekcji szpitala do dnia 31. lipca r. b. w dniu następnem tj. 1. sierpnia b. r. o godzinie 11. przed południem nastąpi otworzenie ofert w kancelarji dyrekcji szpitala, a następnie przeprowadzoną zostanie pertraktacja ustna.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja 10prct. od całej dostawy, która pozostanie w depozycie kasy szpitalnej przez cały czas trwania dostawy.

Dyrekcja

szpitala powszechnego.

We Lwowie d. 12. lipca 1879.

3043 2—3 **Dr. Głowacki.**

J. Andela

zamorski proszek

niszczy **pchły, szwaby, mole, moskale, muchy, mrówki, pluskwy, sukuowiec, stonogi,** zapomocą umyślnie robionych ku temu wstrzykawek nader szybko i tak dalece, że nawet zarodu z tych owadów nie zostanie.

Do nabycia w składzie materjałów aptecznych pod **„Czarnym psem"** przy ulicy Husa (Dominikańska) w Pradze.

We **Lwowie główny skład u Zygm. Ruckera, apt. pod Srebrnym Orłem.** 3074 1 ?

TUTKI CYGARETOWE

wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru francuzkiego są do nabycia w **fabryce tutek** przy ulicy **Krakowskiej** l. 5. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej. Adres:

WICENTY PTASZYŃSKI,

Lwów, l. 5, ulica Krakowska, (w podwórzu.)

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 2810 12—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91, obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Życie i zdrowie odzyskane!

HOFFA skoncentrowane,

stokroć przez najdostojniejsze osoby odszczególnione

preparaty słodowe.

Wielmożny Panie! Córka moja cierpiała przez dłuższy czas na niebezpieczny katar kanału odchodowego i wszystkie używane środki były bezskuteczne. Poradzono mi tedy pańską czekoladę słodową jako środek leczący. Już po pierwszem użyciu okazało się znaczne polepszenie a po krótkiem używaniu pańskiej smacznej czekolady ustało cierpienie zupełnie. Donosząc panu o tym dla nas nader miłym rezultacie, dziękujemy najusilniej polecając się uniżenie

Hans Denk,

fabrykant modelów do haftów, specjalista wyrobu monogramów, we Wiedniu, I. Freisingergasse Nr. 5.

Wiedeń, 29. maja 1879.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych dostawcy nadwornego

JANA HOFFA, we WIEDNIU, Graben, Bräunerstrasse 8.

Przestroga. Należy żądać jedynie prawdziwych Jana Hoffa fabrykatów słodowych przez c. k. sąd handlowy w Austrji i Węgrzech zarejestrowanych marką ochronną (portret wynalazcy) Nierzetelnym wyrobom zbywają pierwiastki ziół leczących i sposób należytego przyrządzenia, jakie posiadają Jana Hoffa wyroby słodowe, według zdania lekarzy nieprawdziwe preparaty są szkodliwe zdrowiu. (Prawdziwe Jana Hoffa cukierki słodowe są opakowane w niebieskim papierze.)

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Bank, w Przemyślu u M. Kruß, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamroglewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzińskiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec. 280 5 12

Dla suchotników

urządzono pierwszy zakład leczniczy r. 1854 w Görbersdorf. Miejscowość ta leży w strefie wolnej od cierpień płucowych, stosuje się przeto szczególnie dla suchotników najrozmaitszych stopni rozwoju. Lekarzem naczelnym jest **dr. Brehmer,** który swego czasu wydał powszechnie teraz uznaną naukę o

leczeniu suchot.

Pokoje dla pacjentów urządzone są z **całym komfortem,** które ręczą za dobrze zorganizowane pielęgnowanie chorych.

Ceny są mierne.

W Görbersdorf jest poczta i stacja telegraficzna. Bliższych objaśnień udziela:

Administration der Dr. Brehmerschen Heilanstalt in Görbersdorf. (Szląsk pruski.) 3007 4 6

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3,

wydaje począwszy od dnia 1. maja 1879,

ASYGNATY KASOWE:

4-procentowe	z	14-dniowem	wypowiedzeniem
5	"	30 "	"
5½	"	90 "	"

Wszystkie w obiegu będące asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą po 6% do dnia 1. sierpnia 1879, z 30-dniowem wypowiedzeniem po 5½% do dnia 1. czerwca 1879, zaś z 10-dniowem wypowiedzeniem po 5% do dnia 15. maja 1879 r.

Lwów dnia 29. kwietnia 1879.

Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny r... Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skały.